Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków. Czwartek 15 października. Rok VIII Nr. 245.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane" jedna łama zł. 0·60 — Wiersz milim. po kronice jedna łama zł. 1·00 Ogłoszenia przed tekstem wiersz milim. jedna łama zł. 0·75 — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 gr. — Ogłoszenia matrym. i korespondencje przyjmuje za jedno słowo 25 gr. — Za układ tabelaryczny

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00

Redakcja i Administracja Dunajewskiego 7. —Tel. 2502. P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Gdzie przyczyny?

(Korespondencja własna.)

Warszawa, 13 października.

To, co obserwujemy w Polsce w ostatnich dniach, nie należy bynajmniej do zjawisk prostych i łatwych do rozwiązania.

Mamy bardzo silne przesilenie gospodarcze i finansowe. Silniejsze bezwarunkowo, niżby można wnosić z oderwanych głosów prasy. Poważniejsze, w swych konsekwencjach, niżby można było oceniać z opinji sfer gospodarczych i politycznych.

W takiej sytuacji wewnętrznej gospodarczej nadchodzą ważne, bardzo doniosłe na przyszłość narady w Locarno. I jednocześnie z niemi zbiera się Sejm. Na miesiąc przed jego zebraniem się już podnosiły się głosy, żądające zwołania ciał ustawodawczych w przewidywaniu, iż stamtąd spłynie jakiekolwiek odprężenie położenia i ulżenie w stosunkach wewnętrznych.

Zbiera się nakoniec Sejm, wysłuchuje expose premjera, kilka klubów ogłasza swe uchwały o stosunku do Rządu, a następnie nagle zapada decyzja konwentu senjorów, odraczająca obrady Izby na blisko dwa tygodnie, ba, nawet nie dopuszczająca do prac komisyjnych nad wynalezieniem środków zaradczych...

Nie jest dla nikogo tajemnicą, iż stanowisko premjera Grabskiego i jego rządu nie jest pozazdroszczenia godne: nie posiada on takiej siły jak przed rokiem, nie posiada tej pewności siebie, jak dawniej, nie posiada ani takiej śmiałości rzutu i decyzji, ani też takiego uznania w ciałach parlamentarnych i w Sejmie, jak jeszcze bardzo niedawno. Nie wchodźmy w przyczyny takiego stanu rzeczy, wystarczy stwierdzić, iż on istnieje.

I to bodaj jest najsmutniejszym czynnikiem w obecnym kryzysie.

Boć nie szukamy wybawienia w Sejmie. Kto zaś tak sądzi, ten ulega wielkiej omyłce.

Władysławowi Grabskiemu, jako premjerowi, zarzucano, iż on Sejm bagatelizował, nie liczył się z nim, obniżył jego autorytet wobec społeczeństwa.

I znów fatalna omyłka.

Jeżeli słychać głosy, iż Sejm chory jest na niemoc, to dużo w nich prawdy. Bo przy obecnym układzie stosunków sejmowych, trudno zaprawdę pomyśleć, by mogło być inaczej. Na aktywność Sejmu potrzeba zdecydowanej w nim większości parlamentarnej. A tej niema. I być nie może. W układzie sił parlamentarnych rozstrzyga najprostsza arytmetyka i najzwyklejsze dodawanie: takie kluby o takiej liczbie głosów wypowiadają się za danym programem rządu i — koniec. Owóż, jakkolwiek chcielibyśmy rachować, dodawać i odejmować, zawsze dojdziemy do wniosku, iż w danych warunkach nie można wytworzyć większości parlamentarnej. Ani większości lewicowej ani prawicowej.

Rząd Grabskiego, licząc się z tym faktem, musiał stąd wyciągnąć konsekwencje. Dlatego podczas swych rządów, musiał uwzględniać postulaty i jednej i drugiej strony, aby mieć w Izbie większość dla swych zamysłów, tembardziej, iż wysuwał na czoło swego programu kwestje gospodarcze i finansowe.

W tym braku większości tkwi jedna z najistotniejszych przyczyn gzygzakowatości naszej dotychczasowej polityki, żeby nie powiedzieć: tkwi w tem przyczyna braku linji wytycznej postępowania. I powiedzmy otwarcie: będzie ta klątwa ciążyła nad nami dopóty, póki nie ulegnie zmianie system ordynacji wyborczej, a przedewszystkiem póki w ordynacji będzie zastosowany system proporcjonalności w głosowaniu.

Polska nie jest czemś w świecie oderwanem. Na tę samą chorobę skarżą się wszystkie parlamenty, gdzie istnieje proporcjonalność. To samo mamy we Francji czy Belgji, skąd zaczerpnęliśmy wzory. Poszliśmy zgodnie z duchem czasów demokratycznych i musimy za to ponosić konsekwencje.

Rozwiązać Sejm? Słychać takie głosy. A ich konsekwencje? Czy ulegnie zmianie jakiejkolwiek? Przy istniejącej ordynacji wyborczej uzyskanie zdecydowanej większości jest bodajże niemożliwe.

Gdybyśmy poszli w dociekaniach głębiej, tobyśmy się przekonali, iż może stoimy wobec kryzysu całego ustroju parlamentarnego.

Socjolodzy zachodni od paru lat ów kryzys stwierdzili, a niektóre prądy umysłowe szukają sposobów wyjścia z coraz bardziej nabrzmiewających trudności. We Francji omawiają pomysł powołania stanów generalnych reprezentację zawodów, interesów i dzielnic. O wiele prościej te zagadnienia rozwiązali na swój sposób: Lenin, Mussolini i Primo de Rivera. Pierwszy stworzył dyktaturę proletarjatu i surogat przedstawicielstwa społecznego. Drugi, podobnie jak i pierwszy, w swym pomyśle nowej ordynacji wyborczej nadał szczególne przywileje tej partji, która dominuje nad opinją społeczeństwa. Trzeci nie liczy się zupełnie z parlamentem.

Przy ocenie naszego położenia w Polsce warto te czynniki, o których wspomnieliśmy wyżej, wziąć pod uwagę. Przyczynią się one sporo do wyjaśnienia trudności i zmuszą niejednego do zastanowienia się nad sposobami wyjścia.

H. W.

Gdzie leży Locarno?



O zabezpieczenie granic Polski.

UMOWY WSCHODNIE NIEODŁĄCZNĄ CZĘŚCIĄ PAKTU REŃSKIEGO.

Tel. wł. Locarno, 13. 10. Sytuacja ogólna przedstawia się w chwili obecnej w sposób następujący:

Punkt ciężkości przeniósł się na sprawę traktatów polsko-niemieckiego i czechosłowacko-niemieckiego. Sprawa paktu reńskiego zeszła chwilowo z porządku obrad głównych delegatów i jest w tej chwili przedmiotem obrad jedynie rzeczoznawców. Pakt reński ma być przez nich ostatecznie sformułowany. Zastrzeżenia niemieckie odnośnie do statutu Ligi Narodów zostałyby w pakcie skonstatowane, a w myśl zobowiązania państw sojuszniczych miałyby Niemcy prawo sprawę tę poruszyć na forum Ligi Narodów. Z sformułowanym w ten sposób projektem paktu, któryby został podpisany w Locarno, delegacja niemiecka udałaby się do Berlina, gdzie miałaby nastąpić ratyfikacja. Traktaty arbitrażowe wschodnie byłyby nieodłączną częścią paktu reńskiego i to w myśl postanowień art. 6. W razie ratyfikacji paktu reńskiego musiałyby więc równocześnie być ratyfikowane umowy arbitrażowe wschodnie.

Ze względu na przedstawiony wyżej stan rzeczy i plany, toczące się pertraktacje o zawarcie umów arbitrażowych budzą zrozumiałe zainteresowanie. Zwłaszcza, że zaznaczają się w tym kierunku jeszcze bardzo poważne trudności, szczególnie sprawa kompetencji sądów arbitrażowych i gwarancji francuskiej. Francja skłonna jest zasadniczo do kompromisu. Oczywiście jednak nie tak daleko idącego, jak tego pragnęliby Niemcy. Ogólnie sądzą, że konferencja, jaką minister Skrzyński odbędzie dzisiaj wieczorem z kanclerzem Lutherem i drem Stresemannem będzie miał wpływ decydujący na wyniki obecnych pertraktacyj w Locarno. Liczą się przytem ogólnie z tem, że obecna konferencja ulegnie przerwie do czasu ostatecznego sformułowania traktatów arbitrażowych pomiędzy Polską i Czechosłowacją a Niemcami. Dopiero wówczas zebrałaby się nowa konferencja, któraby zaakceptowała już całość paktu, mającego zabezpieczyć pokój w Europie.

LOCARNO NIE DA POZYTYWNYCH WYNIKÓW. — DECYZJA ZAPADNIE W BERLINIE.

Tel. wł. Locarno, 13. 10. Mimo półoficjalnych zapewnień, że w sprawie paktu reńskiego we wszystkich szczegółach uzyskano już ostateczne porozumienie, jednak w zebranych tu międzynarodowych kołach politycznych utrzymuje się, że porozumienie to niema charakteru zasadniczego, które mogłoby wywrzeć decydujący wpływ na ukształtowanie się stosunków w Europie.

Zdaniem tych kół konferencja w Locarno doprowadzi wprawdzie ostatecznie do ustalenia projektu paktu bezpieczeństwa. Jednak tem samem sprawa ta jeszcze nie będzie przesądzona. Niemcy bowiem projekt ten zabiorą do Berlina i tam dopiero odbędą się narady miarodajnych kół niemieckich, które zdecydują o losach dalszych projektu paktu bezpieczeństwa. Znaczy to, że wynik konferencji w Locarno byłby narazie mało pozytywny.

Jeśli bowiem wziąć pod uwagę panujące w Niemczech nastroje, według których Niemcy nie zgłoszą akcesu swego do Ligi Narodów, o ile art. 16 statutu Ligi Narodów nie ulegnie zasadniczym zmianom, oraz domagających się, aby Niemcy nie brały na siebie żadnych zobowiązań w stosunku do państw wschodnich, nie trudno chyba przewidzieć koniec dyskusji w Berlinie nad prozektem paktu, uchwalonym w Locarno.

Wspomniane nastroje usprawiedliwiają też ostatnie posunięcia delegacji niemieckiej, która wobec kompromsu, zaproponowanego przez delegacje państw sojuszniczych w sprawie akcesu Niemiec do Ligi Narodów, oświadczyli, że kompromisowy ten projekt musiałby zostać zatwierdzony przez komisję spraw zagranicznych parlamentu Rzeszy oraz radę państw związkowych.

DRUGORZĘDNE USTĘPSTWA NA RZECZ NIEMIEC.

Tel. wł. Warszawa, 14. 10. Z kół zbliżonych do rządu dowiadujemy się, że depesze, jakie nadeszły z Locarno do ministerium spraw zagranicznych utrzymane są w tonie spokojnym i optymistycznym. Depesze te wyjaśniają, że pewne ustępstwa na rzecz Niemiec w sprawie art. 16 statutu Ligi Narodów uważają w kołach sprzymierzonych za drugorzędne. Większą wagę natomiast przywiązuje się do zasadniczych tez, które ustalono w porozumieniu z Briandem, Chamberlainem i Vanderveldem. Tezy te można ująć następująco: 1) Pakt reński nie może naruszać w niczem praw i obowiązków wynikających z statutu Ligi Narodów i nie może osłabiać sojuszu polsko-francuskiego. 2) Wykluczenie wojen przez obowiązkowy arbitraż w ramach istniejących traktatów.

DZIERŻAWA MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO.

Tel. wł. Warszawa, 14. 10. W sferach finansowych pojawiła się pogłoska, że konsorcjum traktujące z rządem polskim o dzierżawę monopolu spirytusowego ma przedłożyć dnia 15-tego bm. ofertę, określającą ściśle ofiarowane warunki dzierżawy.

Właściwe oblicze p. Korfantego.

„OBROŃCA" GÓRNEGO ŚLĄSKA I ROBOTNIKA POLSKIEGO.

Z kół chadeckich otrzymujemy następujący artykuł:

Dnia 3 bm. na sali Domu Związkowego w Katowicach odbył się wieczór dyskusyjny, na którym wystąpił p. Korfanty w całej swej okazałości z „objektywnym" referatem gospodarczym. Ponieważ sala w znakomitej większości była obsadzona manekinami p. Korfantego, którzy „z za płota" różnie myślą o swoim „wodzu", ale wobec niego są wiernymi poddanymi, to też nic nie rzekłem, ale o referacie jego, jak wielu, swoje myślałem. Zresztą to, co mówił, mogłem mu darować, bowiem ten „biedak i poczciwiec", chcąc na służbie u niemieckich oraz żydowskich przemysłowców dojść jeszcze do kilkudziesięciu miljonów, musi tak kierować Chrześcijańską Demokracją, aby się ona im na coś przydała. Gdyby p. Korfanty nie miał za sobą falangi chadeków, nie byłby posłem i nie miałby nic do powiedzenia w klubie Chrześcijańskich Demokratów w Warszawie. Gdyby dziś Chadecja pozbyła się p. Korfantego, jutro przemysłowcy niemiecko-żydowscy wyrzuciliby go tam gdzie lokują swoje stare, bezużyteczne rupiecie. Dlatego dla przemówień p. Korfantego trzeba być pobłażliwym i z pełnem wyrozumieniem.

Ponieważ jednak p. Korfanty nie tylko w „jubileuszowym" numerze „Polonji" publicznie pokazuje swych żydów, ale już przywozi ich w aucie na wieczory „dyskusyjne" Chrześcijańskiej Demokracji, zwróciłem na to uwagę kilku członkom zarządu chadecji, by tę sprawę na najbliższym wieczorze dyskusyjnym lub organizacyjnym poruszyli i wyprosili sobie, by pan prezes kompromitował Chrześcijańską Demokrację, w której miejsca dla żydów niema. Tymczasem w sobotę odbyło się zebranie organizacyjne, któremu przewodniczył p. Michalak i mimo tego, że czekałem do końca na poruszenie tej największej bolączki, jaką jest bratanie się wodzów Chadecji z żydami, nie mogłem się tego doczekać, aczkolwiek kilku poważnych członków zarządu z tym planem na zebranie przybyło. Możliwe, że na porządku dziennym znalazłaby się ta haniebna sprawa, ale, jak mi mówiono, wstrzymał ją p. Michalak, który już od dawna naśladuje swego mistrza i także nie gardzi żydkami, o ile coś przy nich da się zarobić. Znane są jego kombinacje handlowe z Baumanem.

Ponieważ nie mogę poruszać tej bolesnej sprawy na łamach „Polonji", bo by mi się to nie udało, będąc wierny chrześcijańskim i narodowym hasłom Chrześcijańskiej Demokracji, dla **przewietrzenia jej z tej stęchlizny moralne, jaka się tam zakradła,** postanowiłem poruszyć tę sprawę na tych łamach.

Otóż w Nrze 271 „Polonji" znalazło się sprawozdanie z wieczoru „dyskusyjnego" katowickiego koła Chadecji, na którem, jak wielu z kół urzędniczych, byłem obecny. Ponieważ w owem sprawozdaniu znalazły się duże nieścisłości i całe przysłonięte było maską złej woli, chęcią okrycia smutnej rzeczywistości welonem dobra publicznego i troską o dobro robotnika oraz inteligenta pracującego, chciałem, aby zarząd Chadecji zajął odpowiednie stanowisko do tej sprawy i zażądał od p. Korfantego szczegółowych wyjaśnień. W odpowiedzi na to oddano przewodnictwo koledze serdecznemu p. Baumana i rozmyślano sobie nad tem, jak zwerbować inteligencję pracującą do Chadecji, ale o tem, by stronnictwo oczyścić z wpływów żydowskich, nie pomyślano. Dlatego z bólem w sercu poruszę ją na tem miejscu.

Nie będę wchodził w to, czy p. Korfanty istotnie jest tak wielkim mężem stanu, jak o tem pisano w sprawozdaniu, bowiem te rzeczy należą do dziedziny autoreklamy. Żadne przedsiębiorstwo bez niej istnieć nie może, a więc i p. Korfanty musi zabiegać o to, by go dobrze reklamowano. Prawda, że na owym wieczorze było wyjątkowo dużo osób, bo liczba ich doszła zapewne do 200. Na sali było wielu kupców i bankierów, których wogóle interesuje gospodarka państwowa, a więc budziło zainteresowanie nawet i to, co myśli p. Korfanty o naszej sytuacji gospodarczej. Poza tem było trochę urzędników, przemysłowców, a robotników najmniej, bo najwyżej 5 proc. ogólnej liczby zebranych.

Z początku dziwiłem się, dlaczego na rozkaz „wodza" zeszło się tak mało robotników, ale zrozumiałem to, gdy p. Korfanty począł mówić o tem, **że Kasa Chorych, Spółka Bracka, a nawet Zakład Ubezpieczeń sa instytucjami luksusowemi (sic!), które należy zawiesić choć na 2 lata.** Widocznie p. Korfanty doprowadził Chadecję do tego, że robotnicy już z góry domyślają się, o czem im może powiedzieć p. Korfanty i dlatego wolą stronić od jego przemówień. Pan Korfanty wstydzi się jednak tego, co głosi, bo w sprawozdaniu w „Polonji" nie powiedziano o tem tak wyraźnie, jak na „dyskusyjnym" wieczorze, natomiast twierdzi się tam, że tylko zabiega sie **„o zmniejszenie ciężarów podatkowych i socjalnych oraz o zawieszenie na czas sanacji nadmiernie wybujałego ustawodawstwa socjalnego".**

Byłoby wszystko w porządku, gdyby p. Korfanty równie energicznie zabigał o zmniejszenie pensji dyrektorom hut i kopalń, które „miejscami" dochodzą do 30.000 zł. miesięcznie, oraz o zawieszenie choć na czas sanacji swego nadmiernie wybujałego apetytu na „uboczne" zyski, jakie musi posiadać, skoro tak dzielnie chciałby ściągać ciężary tylko z ramion przemysłowców niemieckich. **Dlatego chciałby tylko nas, robotników i urzędników „skłonić do tego, abyśmy skapitulowali z Kasy Chorych, ze Spółki Brackiej, z Zakładu Ubezpieczeń, ale dyrektorów o obcięciu sobie niebywałych pensji nie myśli!** Ponieważ p. Korfanty wstydzi się tego napisać w „Polonji", wobec tego uważam sobie za obowiązek fakt ten wyjaśnić i przedstawić w należytem świetle.

Jest prawdą także, że kilku „lancknechtów" p. Korfantego przemawiało. Zdziwiło mnie to jednak, gdy zabrał głos, najbliżej siedzący p. Korfantego, pan Leosz Fall, o którym nie wiem czy jest chrzczony kropidłem, dosyć, że swoim chropowatym i typowo żydowskim głosem oraz iście żydowską brawurą i nerwowością utwierdził mnie w przekonaniu, że jest to „echt" żydek. Potwierdza to sprawozdanie w „Polonji", z którego można się dowiedzieć, że ktoś bardzo dużo mówił, ale kto, nie wymieniono. Jest to zrozumiałe, że p. Leosz Fall mógł sekundować p. Korfantemu na zebraniu Chrześcijańskiej Demokracji, mógł przemawiać, choć niechrześcijanin, do nas robotników i urzędników, ale ogół o tem wiedzieć nie powinien. Dziwna rzecz, że p. Korfanty umieszcza podobizny swoich żydków w numerach „jubileuszowych" „Polonji", żydków przywozi ze sobą na zebrania Chrześcijańskiej Demokracji, ale czasem nie chce im robić zbyt „obfitej" reklamy i ucieka z nimi przed okiem czytelników „Polonji".

Wobec tego nic mi nie pozostaje tylko zachęcić chrześcijańskich demokratów do mocnego uczęszczania na chrześcijańsko-demokratyczne wieczory dyskusyjne, bo na nich powoli przedstawi p. Korfanty wszystkich swoich żydków, ale niech baczy, że może przyjść taka chwila, że zostanie z żydowskimi demokratami, ale bez chrześcijańskich demokratów. Na następny wieczór powinien przywieźć ze sobą w aucie np. Leosza Harapa, którego już przedstawił nam w numerze „jubileuszowym" „Polonji". Jeśliby brał po jednemu, to sama „Polonja" może urozmaicić swojemi żydkami 13 wieczorów „chrześcijańsko-dyskusyjnych".

Co na to ks. prałat Adamski?

Dalej p. Korfanty rżnął p. Grabskiego za to, że mu przeszkodził „sanować" Bank dla Handlu i Przemysłu, w czem był p. Korfanty, jak wiadomo, bardzo zainteresowany. Naturalnie nie darował i nam, urzędnikom państwowym, których, mówił, trzeba połowę zredukować, **a policji i wojska zostawić 10-tą część(!!)** bo inaczej budżet nasz nie wytrzyma. Oczywiście o redukcji hakatystów z ciężkiego przemysłu ani nie wspomniał. Na zapytanie jednego z urzędników, co mają robić zredukowani urzędnicy i policjanci, oświadczył dosłownie, **że „pomęczą się i wygłodzą pół roku, ale później tak będą huczeć fabryki i taki ruch powstanie w przemyśle, że wszyscy pracę sobie odnajdą!"**

Pan Korfanty przeklina demagogów, ale jego występ na zebraniu Chrześcijańskiej Demokracji, dowodzi, że on sam obstanie za 100 najwytrawniejszych demagogów.

Reasumując wywody p. Korfantego, kupcy, bankowcy i przemysłowcy polscy dowiedzieli się, że jest źle... o czem wszyscy wiedzieli, urzędnicy dowiedzieli się, że połowa ich ma być zredukowana..., o czem nie wiedzieli, ale się po panu Korfantym tego spodziewali, policjanci dowiedzieli się, że pozostać ich ma tylko 10-ta część, o czem im się nawet nie śniło, robotnicy zaś dowiedzieli się, że Kasy Chorych, Spółka Bracka i Zakład Ubezpieczeń trzeba usunąć..., czego się po p. Korfantym jeszcze nie spodziewali, a wszystkie razem wymienione stany dowiedziały się, „że obecny rząd polski został wypuszczony z domu warjatów na urlop i począł nami rządzić" (dosłownie), co, oczywiście, musi być prawdą, bo to samo potwierdził swym chrapiącym głosem p. Leosz Fall, który przystąpił z poręki p. Korfantego do Chrześcijańskiej Demokracji!

Robotnicy, urzędnicy i policja powinni dobrze sobie zapamiętać zamiary p. Korfantego, który w czasie plebiscytu opowiadał o owych koniecznościach socjalnych, jakie robotnicy w Polsce będą mieli! **Dziś chciałby im odebrać Kasy Chorych, Spółkę Bracką i Zakład Ubezpieczeń, do których powstania wcale się nie przyczynił!**

A przemysłowcom niemieckim? O tych nie mówi! Dla tych wszystko!

Dlatego doszedłem do przekonania, że Chrześcijańska Demokracja na czele z Korfantym przestała być organizacją robotniczą oraz pracującej inteligencji.

Szkoda jednak tak pięknej organizacji, którą dziś topi p. Korfanty w swoim międzynarodowym (czytaj: żydowskim i niemieckim) kapitaliźmie! Trzeba zmobilizować wszystkie siły i ratować ją. Dlatego na nastepnym wieczorze dyskusyjnym należy koniecznie przedyskutować stosunek p. Korfan- varum", jako podstawy Chrześcijańwarum, jako podstawy Chrześcijańskiej Demokracji' i postanowić rozbrat z tym obrońcą politycznym Niemców i żydów! Im to wcześniej się stanie, tem lepiej dla Chrześcijańskiej Demokracji!

W. J.

Sytuacja rządu jest pomyślna.

PIASTOWCY ZNOWU „KONFERUJĄ Z MNIEJSZOŚCIAMI „SŁOWIAŃSKIEMI".

Tel. wł. **Warszawa**, 14. 10. Wtorek podobnie jak i poniedziałek minął zupełnie spokojnie. Uwaga powszechna skierowana jest na konferencje w Locarno, gdzie się rozpoczęły rozmowy, dotyczące paktów wschodnich. W sprawie tej złożył wczoraj wizyte premjerowi dyrektor departamentu politycznego, p. Bader i szczegółowo przedstawił premjerowi stan rzeczy.

Wiadomości, które otrzymało ministerjum spraw zagranicznych z Locarno, nie dają bynajmniej powodu do pesymistycznej oceny sytuacji.

Rząd w dalszym ciągu pracuje w kierunku wyjścia z kryzysu gospodarczego. Sprawie tej była też poświęcona konferencja premjera z dyrektorem Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Steczkowskim, na której omówione zostały aktualne zagadnienia polityki gospodarczej i kredytowej.

Niemniej Rząd szuka bezpośredniego kontaktu ze sferami parlamentarnemi np. wczoraj premjer przyjął na konferencji posłów Popiela i Chądzyńskiego z N. P. R. Na konferencji tej omawiano położenie polityczne, sytuację gospodarczą i sposoby wyjścia z obecnego kryzysu.

Zwraca również uwagę, że poseł amerykański w Warszawie, p. Stetson, który często bywa gościem premjera, odwiedził go również wczoraj. Niewątpliwie wizyta ta pozostaje w związku z zabiegami w kierunku uzyskania pożyczki amerykańskiej.

W Sejmie uwaga skupia się na komisji rolnej. Ponieważ zakwestjonowano w poniedziałek skład liczebny komisji (przedstawicieli „Wyzwolenia" było 4 zamiast 3) na posiedzenie wtorkowe przybyło ich tylko trzech. Zdaje sie jednak, że żydzi odstąpią „Wyzwoleniu" czwarte miejsce. Z uchwał wczorajszych najważniejsze jest przyjęcie poprawek senackich do artykułów, odnoszących się do formy wypłacania odszkodowania. Poprawki senackie w tej sprawie uchwalono.

Podnieść należy, że przedstawiciel P. S. L. poseł Osiecki konferował ponownie z przedstawicielami mniejszości słowiańskich, jak to czynił już w czasie obstrukcji lipcowej. Wynik ówczesnych narad stanowiły koncesje P. S. L. sprawie osadnictwa kresowego na rzecz tych mniejszości. — Obyśmy za te jego rozmowy również nie zapłacili z dóbr narodowych.

PRZESZKODY W PROCESIE STEIGERA

Tel. wł. Lwów, 13. 10. W procesie o zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej zaszedł dzisiaj nieoczekiwany incydent. Mianowicie w chwili, gdy miano kontynuować przerwaną wczoraj rozprawę, zasłabł nagle jeden z sędziów przysięgłych, dyr. Zygmunt Szulakiewicz. Chorego przeniesiono do położonych obok sali rozpraw ubikacyj sądowych. Wezwany lekarz po przybyciu na miejsce i zbadaniu chorego mógł stwierdzić tylko zgon, spowodowany atakiem serca. Skutkiem tego przewodniczący sądu postanowił odroczyć rozprawę do dnia jutrzejszego.

Wiadomość o nagłej tej śmierci wywołała w kołach lwowskich przeróżne komentarze, które do późnego wieczora stanowiły lokalną sensację. W związku z wypadkiem oskarżonego Steigera, który w przeddzień procesu złamał nogę, widzą w wypadku dzisiejszym jakieś fatalistyczne tło, ciążące nad rozprawą. Na opróżnione przez zmarłego miejsce wchodzi jeden z zastępców, st. oficjał Jankowski.

BLOK WŁOSKO-POLSKO-ROSYJSKO-NIEMIECKI?

Tel. wł. Rzym, 13. 10. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach politycznych twierdzą, że zestrony Cziczerina poczynione zostały starania o spotkanie się z Mussolinim. Cziczerin zaproponował Mussoliniemu, aby przybył do miejscowości Stresa, aby tam odbyć dłuższą konferencję. Zdaniem wymienionych kół politycznych celem tej konferencji ma być stworzenie bloku państw europejskich, w skład którego mają wejść Włochy, Polska, Rosja i Niemcy, a który jest celem polityki Cziczerina.

CZICZERIN WRACA PRZEZ BERLIN.

Tel. wł. Berlin, 13. 10. W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że Cziczerin, który za 3 do 14 tygodni ma wracać do Moskwy, zatrzyma się znowu dłuższy czas w Berlinie, aby odbyć szereg konferencyj z przedstawicielami rządu Rzeszy niemieckiej. Przedmiotem tych narad mają być zobowiązania, jakie ewentualnie przejęłyby Niemcy w Locarno. Narady te zadecydowałyby o przyszłej linji polityki Rosji sowieckiej w stosunku do Niemiec.

PRODUKCJA WEGLA NA G. ŚLĄSKU.

Katowice, 13. 10. (Pat.) Produkcja węgla w górnośląskiej części województwa śląskiego wynosiła w 6 dniach roboczych tygodnia od 28. września do 4. października br. 406 637 ton. Ogólny zbyt wynosił 407 263; z tego konsumja wewnętrzna w województwie wynosiła 128 394, do reszty Polski wywieziono: 156 931, zagranicę 121 938. Zapas węgla z końcem tygodnia wynosił: 1 000 754 ton.

Ś. P. FELIKS BOCHEŃSKI.

Jak się dowiadujemy, wczoraj o godz. 5-tej popoł. po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie zmarł Prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach, śp. Feliks Bocheński. Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem jako wzorowy urzędnik i prawy obywatel. W jutrzejszym numerze poświęcimy śp. Bocheńskiemu pośmiertne wspomnienie.

Str. 3.

Radek-Sobelsohn

wychowawcą Chińczyków.

(j. t.) Konsekwentnie dążąc do zbolszewizowania Dalekiego Wschodu, założył obecnie rząd sowiecki w Moskwie „Uniwersytet dla Chin pracujących“, obliczony na 2.000 słuchaczy, którzy wykształceni w nim zostaną na apostołów idei leninowskich.

Znawcy stosunków chińskich twierdzą, że aczkolwiek sprowadzenie 2.000 młodych Chińczyków — ma się rozumieć za pieniądze — nie będzie przedstawiało żadnej trudności, to skutek uprawianej przez nich w przyszłości propagandy jest wielce wątpliwy. Nacjonaliści chińscy weszli wprawdzie w bliski kontakt z Moskwą, ale tylko dlatego, że otrzymują stamtąd ogromne subsydja pieniężne. W rzeczywistości natomiast wojskowi gubernatorowie pojedyńczych prowincyj grają tylko komedję wobec przedstawicieli rządu sowieckiego a jeszcze są dość silni, aby utrzymać obecny stan rozkładu w Chinach, z którego ciągną dla siebie wielkie zyski.

Zresztą, w ostatnich czasach, zaczynają odwracać się od Rosji niektórzy z tych gubernatorów, jak np. gen. Feng, co wywarło w Moskwie silne zaniepokojenie. Kierujące koła tamtejsze przypisują tę zmianę w orjentacji miarodajnych czynników chińskich niezręczności pekińskiego przedstawiciela sowietów, Karachana, który nadle popadł w niełaskę i został powowany do Moskwy dla zdania sprawy z sytuacji w Chinach.

Charakterystycznym, bądź jak bądź, faktem jest, że rektorem nowej uczelni dla Chińczyków został nie kto inny z pomiędzy działaczy sowieckich, lecz osławiony K. Radek-Sobelsohn, polski żydek z Tarnowa, wykluczony, jak wiadomo, z polskiej partji socjalistycznej w 1905 roku za kradzież, a z niemieckiej — w r. 1912.

Indywiduum to tak charakteryzuje jeden z publicystów estońskich, znający dokładnie stosunki personalne w Rosji sowieckiej: „Karol Radek — to największy łotr, jakiego ziemia nosi. Ofiarą jego intryg padają codziennie tysiące niewinnych proletarjuszy. Aby uczynić się niezbędnym wymyśla wciąż dla zagranicy plany rozmaitych „putsch‘ów“ i morderstw. Między innymi był on „Spiritus rector“ najzupełniej bezcelowego powstania w Niemczech środkowych, za co otrzymał ostrą naganę na XIII kongresie partyjnym komunistów rosyjskich w roku 1924.

„Gdyby rząd sowiecki rzeczywiście nosił się z myślą wstąpienia do związku państw cywilizowanych, to powinien uwolnić się od Radka i oddać go w ręce katów czerezwyczajki“.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie owoce przyniesie działalność Radka-Sobelsohna w roli rektora „Uniwersytetu dla Chin pracujących“. Całe jednak szczęście ludu chińskiego wobec propagadny bolszewickiej stanowi jego odporność na wpływy zewnętrzne. Zapewne więc i uczniom Radka-Sobelsohna nie uda się z Chińczyków uczynić bolszewików.

Co porabia Wilhelm Hohenzollern?

W Dorn na ogół panuje przekonanie, że były cesarz niemiecki niezupełnie jest normalny umysłowo. W każdym razie pewne jego przyzwyczajenia wydają się Holendrom tak dziwacznemi, że nie mogą sobie inaczej wytłómaczyć, jak tylko zboczeniem umysłowem. I tak eks-cesarz przebiera się przynajmniej pięć razy na dzień. Przez wieś idzie zawsze w cywilu. W każdą niedzielę popołudniu udaje się z żoną swoją na przechadzkę, przyczem na 50 metrów przed nim idzie jeden żandarm, a o 30 metrów za nim drugi żandarm. W dnie powszednie ludność widuje Wilhelma tylko w automobilu. Wówczas to w drugiem aucie towarzyszy mu zawsze ajent holenderskiej policji.

W granicach swoich posiadłości Wilhelm ukazuje się wyłącznie w mundurach. Wkłada kolejno generalski mundur armji niemieckiej, potem mundur austrjacki, niekiedy przebiera się w mundur rosyjski. Nawet w dniach największych upałów Wilhelm zdawał się najlepiej czuć w mundurze wojskowym. W tym stroju przyjmował też wszystkich niemieckich gości. Pewnego razu przybyło do Dorn 150 niemieckich dziewcząt służących, które są na posadach w Amsterdamie. Wilhelm przyjął je na dziedzińcu pałacowym słowami:

— Witajcie mi wszystkie, które jeszcze wierne cesarzowi.

Dziewczęta odśpiewały „Heil dir im Siegerkranz“, „Ich bin ein Preusse“ oraz „Wacht am Rhein“, poczem otrzymały po kieliszku wina reńskiego, oraz po ciastku.

Pomiędzy b. cesarzem, a Kanem, generalnym sekretarzem ministerjum spraw wewnętrznych w Holandji, przydzielonym specjalnie do kontroli b. cesarza, przyszło z początku do pewnych zatargów. Kan mianowicie nie nosi kapelusza, ani sztywnego kołnierzyka, ani żakietu. I gdy pewnego razu Wilhelm go zaprosił do siebie, przedstawiciel holenderskiego rządu nie uważał za stosowne usprawiedliwiać się, że przyszedł w codziennem ubraniu. Wilhelm uczuł się tem obrażony, jakoteż faktem, że Kan nigdy nie tytułuje go Jego Cesarską Mością i wogóle jest nazbyt poufalnym w całem obejściu. Wilhelm usiłował żalić się na Kana, ale rząd holenderski dał b. cesarzowi do zrozumienia, że musi żyć z przedstawicielami władz w zgodzie.

Również pewnego razu wynikł konflikt z tego powodu, że Wilhelm zażądał, by rząd holenderski wyznaczył więcej żandarmów, względnie żołnierzy do pełnienia straży przy osobie b. cesarza. Skoro mu odpowiedziano, że Holandja uważa straż bezpieczeństwa złożoną z czterech żandarmów i oficera za zupełnie wystarczające, wówczas Wilhelm usiłował utworzyć rodzaj własnej gwardji. Oczywiście na to rząd holenderski nie chciał się zgodzić i Wilhelm musiał zrezygnować z tak daleko idących planów.

Eks-cesarz nie jest zupełnie obecnie zbyt ściśle kontrolowany. Wilhelm ma pełną swobodę ruchów. Dwa razy znajdował się już w pobliżu granicy niemieckiej.

Gdyby Wilhelm chciał powrócić do Niemiec, to prawdopodobnie rząd holenderski nie czyniłby mu zbyt wielkich trudności, a raczej byłby zadowolony z tego, że się pozbywa uciążliwego gościa.

—o—

ZAPOMNIANE GROBY.

Belgrad. (CEPS). Robotnicy, kopiący ziemię w rejonie Kara Burmy w pobliżu Dunaju, natrafili na groby spiskowców przeciw księciu serbskiemu Michaelowi, zamordowanemu 29 kwietnia 1868 r. Byli to przedstawiciele inteligencji serbskiej, przeciwnicy dynastji Obrenowiczów i zwolennicy Karadżordżewiczów. Spiskowcy zostali rozstrzelani w czystem polu, a groby ich z czasem zrównały się z ziemią.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

„Hamlet“.

Szekspira.

WYSTĘP P. WOJCIECHA BRYDZIŃSKIEGO

Podziwu godna w Hamlecie jest kombinacja wspaniałej, bezrównej wprost roli z doskonale dramatyczną sztuką. Najczęściej w literaturze dramatycznej zdarza się, że taka rola wysysa całą sztukę, wsysa ją w siebie, że poza nią niewiele się w sztuce zostaje. Taka równowaga między wszechobecną rolą a sztuką, jaką tu widzimy, jest niezmiernie rzadka.

Troskę o dramatyczną robotę widać w najdrobniejszych szczegółach i właśnie na nich. Szczegóły same przez się nieraz obojętne i trywialne, nabierają swej wartości, odgrywają swą rolę, dzięki właśnie swemu wpleceniu w ruch dramatyczny.

Weźmy taki obraz, jak druga scena na tarasie zamkowym, scenę rozmowy Hamleta z duchem ojca. Hamlet i Horacy, straż na zamku i my na widowni, wszyscy znajdujemy się pod grozą oczekiwania Ducha. Czegóżby więtej potrzeba dla romantyka? Taka groza to wielki czar. Taka groza ma wielkie oczy, taki czar rozwiera nam spojrzenie na mnóstwo rzeczy, na to co widzimy, na ciemnię, na północ, na to zwłaszcza, czego nie widzimy, na zaświat, na Ducha, na jego tajemnicę i jego tajemniczość. Czar nocy Elsinora! Sam w sobie jakżeż on już wymowny i bogaty!

Ale dla Szekspira ten cały romantyzm to tylko tło. Jego mocarna dłoń zawarła w sobie wszystkie nici przyszłej tkaniny dramatycznej, dzierży je mocno i przędzie niemi wciąż i niestrudzenie. Oto za sceną wrzawa trąb i wystrzałów. Jakich? biesiadnych na uczcie wydanej przez kazirodnego uzurpatora. Cały dramat młodego Hamleta, brutalnie, ale jakże dramatycznie, rozrywa mgłę czaru hukiem weselnych moździerzy niby ostrą błyskawicą. Hamlet rozmaia z Duchem, ale nad tą rozmową o śmierci i truciznie unosi się jako repoussoir wrzeawa biesiadna... Dusza Hamleta to twór wielkiego psychologa, ale ów splot nici, owe repoussoir dramatyczne to dzieło wielkiego majstra sceny.

Najlepszym nieraz dowodem dobrej roboty scenicznej przejaskrawionym ale najlepszym, jest melodramatyczność pomysłu. Szekspir nieraz wędruje krawędzią melodramatu. Ot np. scena modlenia się króla i przechodzącego mimo Hamleta z wyciągniętą szpadą. Jeśli tu [illegible] w melodramat to tylko dlatego, że ta scena, zobaczymy, jest jedną z przestanek hamletowych zamierzeń i hamletowej klęski.

Ten sam władczy instynkt dramatyczny panuje wszechwładnie nad zdumiewającym djalogiem arcydzieła. Cechą dramatycznego djalogu jest coś, cobym nazwał dramatyczną cezurą, z francuska mówiąc, dramatyczny „coupe“, dramatycznem cięciem. Polega to na wprowadzeniu perypetji w każde zdanie, nieraz w pół i ćwierćzdania, w każdą nieledwo komórka djalogu. Idzie on w danym kierunku, nagle natrafia na przeszkodę, odbija się o nią, zawraca, aby znów nawrócić. Tą modłą najprostsze rzeczy uczynić można dramatycznemi. Na tarasie zamkowym w Elsinorze nie powie nikt po prostu, że jest północ. Trzeba się o to dopiero spytać, trzeba jeszcze i odpowiedź rozbić, trzeba zaprzeczyć, by potem potwierdzić: „Która godzina? — Dwunasta dochodzi. — Dwunasta biła już. — Już? Nie słyszałem“.

Najprostsze wyrażenia rozbijają się w takim djalogu niby snop światła w pryzmacie. Nieszczęsny król-zabójca z lękiem zwraca się z najprostszem słowem do Hamleta; jeśli go pozdrowi jako „synowca“, usłyszy w odpowiedzi: „Trochę więcej niż synowcze, a mniej niż synu“. Jest to nawiasem powiedziawszy, pierwsze odezwanie się Hamleta w sztuce, i jakby jego przedstawienie się nam.

Rola Hamleta obfituje w takie odskocznie djalogowe i jest nieporównaną kopalnią wzorów dla djalogowych czeladników dramatycznych. Hamlet wciąż na wszystkich zastawia sidła, i nie tylko jego sztuka o Gonzadze mogłaby się nazywać łapką na myszy. Przypomnijmy przypowieść o flecie, na którym tak trudno grać Rozenkrancowi. Hamlet słuchający jakiegokolwiek odezwania się, przeciwstawia mu odrazu odskocznię, o którą się ono odbije. Horacy legitymuje się: „Przybyłem na pogrzeb ojca twego, Mości Książę“, „Przybyłeś raczej na ślub matki mojej“ odpiera Hamlet. Proszę zważyć, że takiem traktowaniem djalogu, uzyskuje Szekspir i to, że wszystkie marjonetki nawet bezmyślne i bezwartościowe same przez się, nabierają dramatycznego pędu z chwili gdy znajdą się w orbicie Hamleta.

Tak właśnie słabi gracze nieraz rozwijają się i kształcą stykając się z turniejowcami..

Jako rola, Hamlet jest najtrudniejszą z trudnych, bo najbogatsza w możliwości zaznaczone przez autora, ale nie określone kresem, po za który wyjść nie można. Na Hamlecie właśnie, jak na Alceście czy Tartuffie, można obserwować, jakto w ciągu wieków wielkie kreacje dramatyczne żyją, bo zmieniają się, jak to uciekają one od myśli swoich twórców i żyją swojem życiem odrębnem, niby owe postaci z Pirandellowskich Sześciu szukających autora..

Hamlet należy do najczęściej wystawianych sztuk w teatrze krakowskim, któremu nie czyni się z tego zarzutu. W ostatnich latach, jeśli mnie pamięć nie zwodzi, widzieliśmy trzech Hamletów p. Adwentowicza, pani Wysockiej i p. Brydzińskiego. Wszyscy trzej byli inni, do siebie niepodobni, żaden z nich mnie nie przekonał. Z nich wszystkich najciekawszym był może Hamlet Brydzińskiego — i zarazem najmniej Hamletem.

Był nim najmniej, bo w każdym calu był człowiekiem zdecydowanym!

Hamlet Brydzińskiego jest żywą, bogatą postacią wielkiego nerwowca. Ani chwili nie jest on w bezruchu, drga mu twarz i latają palce. Nie ustaje w wrażliwości i pobudliwości. Takim Hamlet być powinien! Uwolnił nas Brydziński od owych uroczystych, posągowych w swoim smutku Hamletów, w miarę nudnych, w miarę ślamazarnych. Nie widziałem nigdy tak doskonale odegranego być albo nie być. W tym nieśmiertelnym monologu istotnie Hamlet wahał się i nie wiedział.

Naogół jednak robił wrażenie człowieka, który doskonale, miarowo i bez skrzywień przeprowadzał swój plan. Otóż taki Hamlet zawisa w powietrzu, bo, jak wciąż pamiętać należy, planowość sztuki zależy właśnie od bezplanowości bohatera. Tem, że bohaterowi plan się rwie — buduje się plan sztuki.

Żegna się oto Hamlet z Duchem obietnicą wyrzeczenia się swej natury:

> Pamiętać o tobie?
> Wraz pamięć moja z tablic swych wykreśli
> Wszelkie powszednie tuzinkowe myśli;
> Książkową mądrość, obrazy, wrażenia,
> Płody młodości lub zastanowienia...

i tego przyrzeczenia nie dotrzyma, bo się swojej natury nie wyzbędzie ani się od niej uwolnić potrafi.

Postępować zaś będzie w ten sposób, iż, podświadomie chcąc decyzję swą opóźnić, będzie jej stawiał świadome trudności. Przedewszystkiem, a nuż duch był szatanem, a nuż go mami? Stąd impreza z aktorami, która mu tę pierwszą trudność usuwa.

Stryja musi więc zabić. Oto doskonała okazja w trzeciej scenie, trzeciego aktu. Szpada wyjęta, król jest jego gotową ofiarą. Nowe instynktowe opóźnienie decyzji pod pozorem tem okrutniejszego się spełnienia. Ta melodramatyczna scena, w której modlitwa ocala króla przed śmiercią, dlatego właśnie melodramatem nie jest, że tak w całej pełni leży w płaszczyźnie psychologicznej nieszczęsnego, wiecznie wahającego się Hamleta. Ale w sylwetce Brydzińskiego stanowczo wahania tu znać nie było, był silny zamiar niszczący równie silny zamiar poprzedni. Taki Hamlet jest nadmiernie pobudliwy i szybki w decyzji, którą wciąż zmienia; a to nie to samo co wahać się w nieskończoność i być niezdecydowanym; Hamlet Brydzińskiego, przeciwnie, w nieskończoność się coraz na nowo decyduje, decyzję ma prędką, nagłą, błyskawiczną, jak sama myśl.

A tymczasem nadmierne, ciągłe, wieczne wahanie Hamleta jest tak u niego istotne, przypominam, że przecie bezlitośnie, do końca nie pozwolił mu się poeta z niego wyzwolić. Wszak zemsty nie dokonuje on właściwie, dokonywa się ona poza nim, dzięki przypadkowi..

Rola Hamleta jest tak beznadziejnie trudna, że zastanawiam się nad tem, czy wogóle jest możliwą do scenicznego odegrania..

Proszę zważyć, że wahanie się samo w sobie jest właściwie idealnie niesceniczne. Scena wymaga ciągłego skrótu i nieustannego uwypuklania, ciągłego reliefu. Zaś wahanie się jest właśnie wydłużaniem i zamazywaniem. I odbiera się trochę wrażenie, że taki Hamlet to prawdziwa beczka Daneid: co nazbiera się psychologją hamletową, to wycieka jakby dramatycznem jej ujęciem...

Byłoby to tem samem, co przydarzy się Moljerowi z Tartuffem. Tartuffe hipokrytą? wolne żarty. Jest on na to za wyraźnym, za jaskrawym, za zdefinjowanym w swoich łotrowstwach. W ten sposób nikogo z nas nie zwiedzie, więc hipokrytą nie jest. Krytykę tę przeprowadził nie kto inny, tylko La Brungere i Tartuffowa przeciwstawił Onuffa, który jest genialnie dopełnionym i skorygowanym hipokrytą — ale który nic a nic nie jest sceniczny! Właśnie dlatego, że, jeśli hipokryzja wymaga półświatła i cienia, to scena ich nie znosi, bo światło jej jest jaskrawe, złożone z skroń i reliefu....

Kryją się tu może wieczna zagadka i wieczne życie arcydzieł. Wciąż inaczej kreowane, inaczej wcielane, w nieskończoność uchylają się i umykają przed goniącym je odtwórcą, który w nieskończonność podążać może tylko tą asymptotą, która z samą krzywizną dzieła nigdy się nie zetknie....

Zespół krakowski pilnie dotrzymywał kroku p. Brydzińskiemu. P. Zofję Jaroszewską przestrzegam: wydaje się być przeznaczoną do szaleństw; jej Ofelja zdrowa była prawie nie do zniesienia, w szaleństwie nie była bez uroku.

F. O.

Krytyk.

Uciec przed nim nie sposób, bo on dotrze wszędzie,
Wie, jak gdzie trawa rośnie, wie co jutro będzie.
Niema dlań geniuszów, każdy zaś jest osłem,
Jeśli nie jest krytykiem, a przynajmniej posłem.
Bez przerwy w lewo, prawo wyzwiskami miota:
Ten kretyn, tamten nieuk, ów zaś idjota. —
Sam najtęższych przewyższa conajmniej o głowę
— I słusznie bo ukończył sam studja domowe.

Mar.

—o—

Kronika Krakowska.

REPERTUAR KRAK. OPERETKI NOWOŚCI RAJSKA 12.

Środa 14. bm. wieczór o godz. 7.45 po cenach całkiem zniżonych: „Rewanż".

Czwartek, 15. b. m. wiecz. o godz. 7,45 po cenach całkiem zniżonych: „Biedna dziewczyna".

Piątek, 16. b. m. wieczór o godz. 7.45 po cenach całkiem zniżonych: Hrabina Marica".

Teatr Operetka Nowości przy ulicy Rajskiej. W środę 14. b. m. o 7,45 wieczorem oryginalna, pełna zabawnych scen operetka Jaschy'ego „Rewanż". W czwartek 15. b. m. o 7,45 wieczór arcywesoły wodewil w 6 odsłonach „Biedna dziewczyna". Oba te widowiska są dalszym ciągiem „taniego tygodnia", w którym ceny foteli są po 4 zł. 50 gr., a krzeseł po 3 zł. 50 gr., 3 zł., 2 zł. 50 gr., 2 zł., 1 zł. 50 gr. i 1 zł.

Próby z senzacyjnej operetki Gilberta „Kochanka premjera", granej w Warszawie z równem „Maricy" powodzeniem, są w pełnym toku. Obsada głównych ról jest następująca: Czernekówna, Rita, Halmirska, Jaśkówna Kochanka, Józefowicz, Romaniszyn, Stefański premjer, Orliński szef policji, pozatem w widowisku bierze udział prawie cały zespół artystyczny. W akcie II. przegląd najnowszych mód, ostatnich paryskich modeli, które dyrekcja sprowadziła do tego celu. Clou stanowić będzie „szlagierowy" balet „Taniec podatników" ułożony przez baletm. Piotrowskiego. Reżyseruje dyr. Pilarski, dyryguje kapelm. Rapacki.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Codziennie o 5-ej".
Czwartek: „Hamlet".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Kino „Promień": „Dr. Mabuse".
Kino „Uciecha": „Królowa Saba".
Kino „Wanda": „Królowa Saba".
Kino „Rednta": „Jiskor".
Kino „Warszawa": „Syn Sahary".

—o—

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

Grand Hotel. Andrzej Deskur — Saucygniów, Teresa Dolańska — Grębów, Zdzisław Awenarius — Buda różan., Ludomir Cieński — Pieniaki, Józef Koula — Dobra, Helena Ostaszewska — Kraków, Paweł Klein — Lwów, Boruch Szapiro — Warszawa, Wacław Pilitowski — Płock.

Hotel Saski. Stanisław Popławski — Kielce, Henryk Wojcicki — Tropiszów, Henryk Haszlakiewicz — Lwów, Ozyas Haas — Skawina, Jan Pawłowski — Warszawa, Wład. Węgrzynowski — Lwów, Michał Majde — Warszawa.

—o—

Wręczenie odznak orderu Odrodzenia Polski. Wczoraj rano wojewoda krakowski, p. Kowalikowski wręczył odznaki Krzyżów Komandorskich orderu Odrodzenia Polski profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego drowi Stanisławowi Ciechanowskiemu i drowi Kazimierzowi Nitschowi.

Praca około rozwoju fizycznego młodzieży. Zrozumienie ważności wychowania fizycznego młodzieży szkolnej znalazło swój wyraz w pracy około jego rozwoju w gimn. VI. w Podgórzu. Od dwóch lat wre tam praca na tem polu pod kierunkiem prof. Dutkiewicza Włodzimierza, który na cele wychowania fizycznego młodzieży VI. gimnazjum wynajął i odpowiednio urządził boiska w parku na Krzemionkach. O owocach tej pracy przekonaliśmy się przy sposobności święta sportowego, urządzonego w tamtejszem gimnazjum 26 z. m. na otwarcie roku szkolnego. Znakomite wyniki osiągnięte w pięcioboju lekkoatletycznym, tennisie i rozgrywkach piłki koszykowej świadczą o gruntownem przygotowaniu fizycznem zawodników.

W dniu tym poświęcono też 2 łodzie ufundowane przez uczniów, które dały początek sekcji wioślarskiej tamtejszego kółka sportowego. Na ostatnich zawodach mieliśmy sposobność przekonać się, iż gimnazjum II w Podgórzu stoi pod względem sportu na pierwszem miejscu.

Co dzień niesie?

Październik **14** Środa	Kaliksta, Ewarysta Słońce: W. 5.57 Z. 16.48 Księżyc: W. 13.59 Z. 3.58

Niezwykle zuchwałe włamanie do sklepu jubilerskiego w śródmieściu.

ARESZTOWANIE KASIARZA WARSZAWSKIEGO.

Wczoraj w godzinach popołudniowych tłumy mieszkańców Krakowa, zebrane przed sklepem jubilerskim Heleny Sulikowskiej przy ulicy Grodzkiej żywo komentowały niezwykłe zdarzenie, które poniżej podajemy.

Oto wczoraj między godz. 1—2-ą po poł. dokonano niezwykle śmiałego włamania do sklepu jubilersko-zegarmistrzowskiego Heleny Sulikowskiej przy ul. Grodzkiej 1. Sprawcy dostali się do piwnicy, skąd po wybiciu dziury w sklepieniu weszli do sklepu i tu rozpoczęli z wystawy zabierać kosztowności. W pracy tej przeszkodził im kierownik firmy Kazimierz Sulikowski, który przypadkiem przyszedł wcześniej niż zwykle do sklepu, chcąc go otworzyć po przerwie obiadowej. Widząc obcego osobnika, ładującego do teczki precjozy z okna wystawowego, Sulikowski dobył momentalnie rewolweru i oddał kilka strzałów do złoczyńcy. Włamywacz zdołał jednak skoczyć do otworu w podłodze i ukryć się w piwnicy. Sulikowski zaalarmował natychmiast władze bezpieczeństwa i dzięki temu policja zamknęła na czas bramę wchodową i drzwi sklepu, uniemożliwiając włamywaczom ucieczkę. Następnie rozpoczęły się poszukiwania za włamywaczami w piwnicach domu i tam też w jednej z nich znaleziono ukrytego pod ostatniem stopniem serpentynowych schodów, obecnie jednak nieużywanych i zamurowanych, znanego włamywacza warszawskiego Józefa Pieńkowskiego, liczącego 42 lata. Pieńkowski przykryty był zbutwiałemi deskami dla zmylenia pościgu. Po aresztowaniu przystąpiono do rewizji.

Podczas oględzin lokalu sklepowego znaleziono teczkę, latarkę elektryczną, świder i łom, za pomocą którego sprawcy wybili dziurę w sklepieniu piwnicy już w nocy z poniedziałku na wtorek, a wczoraj między godz. 1—2-ą po poł. wyborowali świdrem dziurę w podłodze i podeście, a wreszcie podważywszy nadwyrężone deski weszli do sklepu.

Sądząc z rozmiarów dokonanego wyłomu w pracy tej musiało brać udział kilku włamywaczy. Według zeznania kierownika firmy Sulikowskiego aresztowany Pieńkowski zdołał zebrać z wystawy sklepowej 12 sztuk obręczy i pierścieni z brylantami wartości 1500 złotych, które następnie znaleziono w porzuconej teczce.

Na szczęście przeszkodzono na czas operacjom złodziej, w przeciwn. bowiem razie sklep, w którym znajdowało się mnóstwo kosztowności w złocie, brylantach itd. uległby doszczętnemu obrabowaniu. Pieńkowskiego odstawiono do aresztów śledczych pod Telegrafem, gdzie zeznał stanowczo, że nie miał żadnych wspólników. Sprawę tę jednak wyświetli niewątpliwie śledztwo policyjne, które od samego początku spoczywa w rękach energicznych naczelnika Eksp. Urz. Śledczego, nadkomisarza Szury i wywiadowców pp. Nycza i Onyszki.

JESZCZE JEDNO WŁAMANIE DO SKLEPU W KRAKOWIE.

W nocy z poniedziałku na wtorek włamali się nieznani sprawcy do sklepu z perfumerjami Wojciecha Lazarowicza przy ul. Garbarskiej 4. Włamywacze rozbili szybę wystawy i skradli galanterji i perfum łącznej wartości 200 złotych. Policja aresztowała pod zarzutem powyższej kradzieży notorycznie znanych w Krakowie włamywaczy Poprawskiego Henryka i Lechowicza Józefa. Część rzeczy odebrano i zwrócono właścicielowi. Obu aresztowanych odstawiono do aresztów sądowych.

Stan chorób zakaźnych w Krakowie w czasie od 4-ego do 10-ego bm. przedstawia się jak następuje: na szkarlatynę zachorowało 6 osób, na dyfterję 5, czerwonkę 2, dur brzuszny 3, koklusz 2, odrę 14, ospę wieczną 8, tężec 1, różę 1, jaglicę 3, zapalenie opon mózgowych 1.

Wpisy na Uniwersytecie Jagiellońskim zostały oficjalnie zamknięte w sobotę, dnia 10-go bm. Do tego dnia uskuteczniło wpisy 3948 studentów i studentek, z tego na wydział filozoficzny 2394, prawniczy 906, medyczny 461, teologiczny 103, rolniczy 84. Mimo zamknięcia wpisów w sobotę kwestura Uniwersytetu Jagiellońskiego była przez cały dzień wczorajszy oblegana przez młodzież, która uiszczała opłaty wpisowe. Wczoraj zapisało się nadto 200 słuchaczy, a na najbliższe dni wydano około 600 kartek kolejnych. Wobec tego należy przypuszczać, że ogólna liczba zapisanych studentów wynosić będzie w tym roku około 5000. Gdy się zważy, że po inne lata frekwencja uczącej się młodzieży wynosiła 5500, to tegoroczny ubytek studentów wyraża się w 10%.

Kto otrzymał mieszkania w nowym Domu Miejskim? W nowym domu miejskim przy ul. Słonecznej 23, który w tych dniach został oddany do użytku, znajduje się 16 mieszkań, wliczając w to mieszkanie dozorcy domu. Mieszkania otrzymali 4 nauczycieli szkół powszechnych, 4 urzędników magistratu, 1 urzędnik Kasy Chorych, 2 strażaków pożarnych i 1 woźny miejski.

Zbłąkany chłopiec. Dnia 11 bm. zatrzymano w II-gim Kom. Pol. Państw. przy ul. Kościuszki zbłąkanego chłopca, który podał, że nazywa się Józef Szczotkowski z Rybnika pow. Myślenice.

Niemiła przygoda Poznanianki. Kazimierze Kaźmierczyk z Poznania skradziono podczas pobytu w Krakowie z torebki ręcznej 111 złotych i 10 marek niemieckich w złocie.

Pożar mieszkania. Straż pożarną wezwano wczoraj w południe na ul. Krupniczą 20, gdzie w mieszkaniu p. Heleny Ziemiańskiej na III. piętrze stanęła w ogniu ścianka nad piecykiem żelaznym w łazience. Ściankę wyrąbano i ogień ugaszono.

Czyj Krzyż Walecznych? Dnia 11-go bm. zdeponowano w Ekspozyturze Urz. Śledczego w Krakowie Krzyż Walecznych nr. 31 703 wraz z wstążką, znaleziony na deptaku przy parku dra Jordana.

Przychodnie jaglicze. Ilość zasłabnięć na jaglicę nie maleje, szczególnie dużo chorych jagliczych notuje starostwo warszawskie. Wobec tego — niezależnie od szpitali, do których oddawane są dzieci chore na jaglicę, a znajdujące się w stadjum zakaźnym, wymagającem odosobnienia — Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom przy pomocy M-stwa Pracy i Opieki Społecznej otwiera przychodnie jaglicze, z których korzystać mają dzieci, znajdujące się w niezaraźliwem stadjum jaglicy. W najbliższej przyszłości zamierzone jest otwarcie 4-ch takich przychodni.

—o—

Z SALI SĄDOWEJ.

Żyd-akademik dezerterem i defraudantem. W wojskowym sądzie okręgowym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Maksymiljanowi Hornowi szeregowcowi przy K. O. W. oskarżonemu o samowolne oddalenie się z oddziału. Ponadto Horn oskarżony jest, że jako pisarz przy referencie oświatowym K. O. W. Kraków, drobne kwoty nadesłane przez poszczególne oddziały na rzecz Domu żołnierza pol-

skiego w łącznej kwocie 95 zł. oraz otrzymane od swego sierżanta dwie monety złote do wymiany wartości 57 zł. sobie przywłaszczył i w karty przegrał. Rozprawie przewodniczył ppłk. dr. Kappel. Oskarżał prokurator kpt. dr. Roch, bronił oskarżonego adwokat dr. Leopold Suesser. Oskarżony, który jest absolwentem wydziału prawa w Uniwersytecie krakowskim, przyznał się, że pieniądze przeznaczone na Dom dla żołnierza polskiego przegrał wraz ze swemi własnemi pieniądzmi do jednego kupca krakowskiego i dlatego nie wrócił do oddziału, czyniąc starania około uzyskania gdziekolwiek pożyczki, by módz przegrane pieniądze zwrócić. W dniu przyaresztowania go zdecydował się zawiadomić o tem owego kupca, który natychmiast zwrócił wszystkie pieniądze. Po wywodach prokuratora i obrońcy dra Suessera trybunał uwzględniając przyznanie się oskarżonego, wynagrodzenie szkody i dobrą opinję u przełożonego, przyjmując winę u podsądnego co do zarzuconych mu czynów, ustalił, że oskarżony dopuścił się ich raczej przez lekkomyślność i zasądził, korzystając z prawa łagodzenia kary, na trzy miesiące więzienia z zaliczeniem całego aresztu śledczego, tak, że Horn wyjdzie na wolność dnia 24 bm.

—o—

Z pod Giewontu.

(Korespondencja własna „Gońca")

Zakopane, 10. 8. 1925.

Na ziemię lecą liście. Zaścielają ją zdrowym kobiercem, szeleszcząc żałośnie pod depczącą je stopą... Ostatnie blaski zachodzącego słońca bywają dziwnie ogniste, ale i dziwnie smutne... Zbliża się ku nam szybkiemi krokami zima. Wszędzie po miastach i wsiach oczekują ją z lękiem serca — strach przed zimnem, wciskającem się w źle ogrzewane lub przewiewne mieszkania budzi troskę. Tu w Zakopanem oczekuje się jej natomiast z radością.

Słynna swą pięknością zima zakopiańska nie straszy i nie niepokoi nas — bo niesie czar niepokalanej bieli, świeżość przeczystego powietrza, masy słonecznych promieni i dziwny spokój aury. Już z tych właśnie powodów i swej dziwnej łagodności — nie należy ona u nas do tej, szczególnie przez biedaków, wyklinanej pory roku. Jeżeli natomiast odsłoni się przed wszystkimi perspektywa dobrych sezonu zimowego zarobków — to czas i urok jej spotęguje się dla nas niepomiernie.

Zima zakopiańska, zbliżająca się ku nam szybkiemi krokami i sygnalizująca swe przyjście coraz częstszem ubielaniem szczytów — niesie nam w swych, białym łabędzim puchem wypełnionych sakwach, tyle radości i uniechów, że z niecierpliwością jej wyczekujemy.

Szybkie jej kroki naglą nas do poczynań związanych z jej cudną zjawą.

Więc dyr. Stryjeński na gwałt reperuje skocznię, buduje na nią schody, wyczynia wyciąg — a to wszystko po to, by nasi narciarze mogli do woli skakać i przysposabiać się do następnej olimpiady narciarskiej.

Klimatyka łącznie z gminą radzą nad programem sezonu, aby ludziom się nie przykrzyło i by wreszcie raz przestali narzekać, że na darmo płacą taksę.

Trzaska kombinuje jakby upiększyć swą i tak piękną salę — tylko martwi się, że murów rozepchać nie może i gada: gdzie ja te tłumy gości tej zimy pomieszczę —. — Tymczasem nim te tłumy napłyną, skompletował orkiestrę i znakomitemu pianiście Waghalterowi, przydał znakomitego skrzypka Pastora. To też mimo martwoty zakopiańskiej zawsze jeszcze u niego najpełniej — a czasami nawet przenajpełniej.

Jedną rzecz zabierze nam zima — a nią jest komunikacja samochodowa. Ludzie zakopiańskie tak się już do niej przyzwyczaili, że mało kto korzysta z pociągów. Bo jakże! Do takiego samochodu, należącego do „Zakopiańskiej Spółki Samochodowej" siadasz — panie dobrodzieju — rano o godz. 7-ej. Ledwie się obejrzysz, już Nowy Targ, już Chabówka, już Myślenicze — — już Kraków. Pyszna jazda, nie ma co — zaledwie godzina 11, a ty już w Krakowie... Masz do 4 czas załatwić interes — o 4 i pół siadasz i jazda z powrotem. — Godzina 9-ta wieczór znów Zakopane, dom, kolacja. Czy to nie wygoda!? Śniadanie tu, kolacja tu... a jeżeliś oszczędny, to i obiad tu — bo cóż łatwiejszego, każ w domu, by ci obiad zatrzymali do wieczora, a do Krakowa weź w kieszeni ze dwa „butterschnitty" — wystarczy...

Tylko nigdy nie jedź do Krakowa po pieniądze, jeżeli ci się należą, bo z pewnością nietylko tego samego dnia, ale wogóle pytanie... czy powrócisz!?

N. D.

Kronika Śląska.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

Środa: „Mazepa“.

Czwartek: przedstawienie zawieszone.

Piątek: (premjera) „Pokojówka szuka miejsca“.

Sobota: „Pan Naczelnik... to ja“.

Niedziela po poł. o godz. 3. m. 30: „Mazepa“ (opera). Ceny o 40 prociet zniżone.

Niedziela wieczorem: „Pokojówka szuka miejsca.

W środę malownicza i pełna potęgi opera Minchejmera „Mazepa“, w głównych rolach z pp. Zamorską, Sobańską, Bedlewiczem, Dolnickim, Płońskim, Mazankiem. Operę prowadzi Zdzisław Górzyński.

Premjera komedji świetnego autora francuskiego Sachy Gutry'ego „Pokojówka szuka miejsca“ w znakomitym przekładzie Włodzimierza Perzyńskiego, odbędzie się w piątek 16. b. m. Finezja djalogu, który strzela co chwilę rakietami dowcipu, doskonale uwypuklone postacie barwnością charakteru, oraz wybitną reżyserją dyr. Karbowskiego, wszystko to wróży sztuce powodzenie pierwszorzędne. Główne role kreują p. p. Karbowska (w roli tytułowej), Ordyńska, Sławińska, dyr. Karbowski, Senowski.

Oblężenie Teatru Polskiego w Katowicach. Dowodem powodzenia teatru polskiego w Katowicach było formalne oblężenie kasy teatralnej w ubiegłą niedzielę i to na przedstawienie popołudniowe i wieczorne. Przed kasą stały w ogonku setki ludzi, z których bardzo wielu musiało odejść bez biletu — z żalem. Na „Halkę“ po południu i na „Pana Naczelnika“ wieczorem kasa wyprzedała komplety. Trzeba było odstawiać miejsca zwłaszcza dla coraz liczniej napływającej publiczności z prowincji. Aktorzy grali z nadzwyczajną werwą pod wrażeniem serdecznego fluidu z widowni. Byłoby wskazane, żeby publiczność zaopatrywała się w bilety wcześniej, zwłaszcza na przedstawienia niedzielne, na których zawsze jest przepełnienie. Również przedstawienia naszego teatru na prowincji (Rybnik, Bielsko) cieszą się ogromnem powodzeniem. Na frekwencję w teatrze wpłynęła nietylko na wysokim poziomie artyzmu utrzymana gra, ale i znaczne zniżenie cen biletów. Obecnie najtańsze miejsce w teatrze kosztuje 30 groszy, czyli — jest tańsze niż najtańsze miejsce w kinie. Przytem pożytek duchowy z widowisk teatralnych jest większy, niż z kinowych. (m)

—o—

Z KATOWICKIEGO.

Katowice. (IV. Walny Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Placówek Chorągwi Śląskiej Związku Hallerczyków). W ubiegłą niedzielę odbył się w Katowicach w Domu Związkowym Zjazd Delegatów Placówek Związku Hallerczyków. Zjazd zagaił Prezes Zagoła, proponując na przewodniczącego zebrania adwokata Dra Włodzimierza Dąbrowskiego, którego też jednogłośnie wybrano. Porządek zebrania przewidywał odczytanie protokołu zeszłego zjazdu, który przyjęto bez zmian, — sprawozdanie skarbnika i komisji rewizyjnej przyjęto, — udzielając absolutorjum ustępującemu zarządowi. W dalszym ciągu przystąpiono do wyboru nowego zarządu Chorągwi Śląskiej; z powodu zrzeczenia się przez p. Zagoły godności prezesa ze względu na sprawy osobiste — wybrano jednomyślnie nowym Prezesem kapitana rez. Gawrycha Alojzego Józefa, znanego działacza plebiscytowego. Do Zarządu powołano na: pierwszego wice-prezesa adwokata Dra Włodzimierza Dąbrowskiego, drugiego wice-prezesa — p. Stanisława Zagoły, sekretarza — p. Koniecznego Ludwika, skarbnika — Szczyrbę Antoniego; na członków zarządu: posła Ryszarda Wydrę i redaktora Mieczysława Łączkowskiego oraz na zastępców p. Zająca z Król. Huty i p. Komenderę z Mcsłowic. Po wyborze przewodniczący adwokat Dr. Dąbrowski podziękował ustępującemu prezesowi i zarządowi za dotychczasową nader owocną działalność.

Następnie wybrano okręgowych lustratorów, na Pszczynę p. Paszynę, Rybnik — p. Kantowskiego, Tarn. Góry i Lubliniec — p. Kukuczkę, oraz Król. Hutę, Świętochłowice — p. Szafarczyka. Komisję rewizyjną powołano w następującym składzie: pp. Skoczowski, Szefer, Bajer i Piechota, oraz sąd koleżański, do którego weszli: pp. Ożóg Stanisław, Nowak Paweł, Gałka Alojzy, Dworok i Piątek Ryszard, na zastępców pp. Dyląg i Michalik. W dalszym ciągu zareferował p. Konieczny kwestję organu „Hallerczyka“, oraz sprawę nadania b. pułkowi Bytomskiemu odznaki „Miecze Hallerowskie“. W końcu po przemówieniu p. kapitana Buczka — oficera instrukcyjnego na pow. Katowicki, oraz nowo wybranego prezesa Chorągwi p. kapitana rez. Gawrycha — wzywającego wszystkie placówki do wytężonej pracy — przewodniczący mecenas Dr. Dąbrowski zjazd zamknął.

Coraz więcej fałszywych banknotów. W ciągu ostatniego tygodnia kasy kolejowe ujawniły 2 fałszywe banknoty po 20 złotych, jeden 10-złotowy oraz jeden 2-złotowy. Ponieważ w ostatnich czasach coraz częściej napotyka się na fałszywe banknoty, pożądanem byłoby, aby władze odnośne zbadały, czy falsyfikaty te pochodzą z jakiejś fabryczki, istniejącej na G. Śląsku, czy też przywożą je żydzi z Małopolski, których co dzień to większe masy odwiedzają Katowice. Wartoby zwrócić baczniejszą nieco uwagę na tych chałaciarzy brodatych z grajcarkami (pejsami), ukrytemi za uszami, śledzić za niemi, po co tu przyjeżdżają i co robią. Nie zaszkodziłoby też poddawać ich torby ścisłej rewizji.

Inwazja pism niemieckich. „Goniec“ zwracał niedawno uwagę na znaczny przyrost liczby kiosków sprzedaży gazet, oczywiście w przeważającej ilości — niemieckich. Do tego czasu nic się nie zmieniło, owszem, inwazja pism niemieckich staje się coraz bardziej masowa. Ponownie zwracamy uwagę władz na to zjawisko; należałoby przyjrzeć się wartości i charakterowi tych pism, które dziś zalewają wprost nasze ulice. Także organizacje narodowe — społeczne powinny zająć stanowisko wobec tego zjawiska i bojkotować i wpływać na bojkot pismideł niemieckich. (m)

Wieczornica Tow. Śpiew. „Damroth“. W ubiegłą niedzielę w Katowicach w sali „Powstańców“ odbyła się wieczornica Tow. Śpiewackiego „Damroth“ z nader obfitym programem, na który składały się występy śpiewackie i deklamacyjne, przedstawienie amatorskie, oraz ochocza zabawa taneczna, która przeciągnęła się do późna w nocy.

Wełnowiec. Niedawno odbył się „Wieczór pieśni“ na sali p. Wróbla w Wełnowcu, urządzony dla członków, rodzin i zwolenników pieśni przez Towarzystwo śpiewu „Harmonja“ Józefowiec. Na program złożyły się następujące utwory: Część I.: Powstaniec. Marsz — Harcera. Uvertura — Poeta i Rolnik. Pieśń Towarzystwa — J. Kaczmarczyka. Śpiew z chórem i orkiestrą i t. d., jak wskazuje program. Tak wykonanie wymienionych pieśni, jak i wykonanie sztuczki wypadło bardzo dobrze. Należy zaznaczyć, że „Harmonja“ poświęca wiele czasu ćwiczeniom, ale ma za to świetne wyniki. — Za trudy i pracę należy się uznanie ruchliwemu jej prezesowi p. Kondzi i dyrygentowi, prowadzącemu ten chór, a przyjeżdżającemu aż z Król. Huty. — W dniu 6. b. m. odbyło się zebranie „Tow. Polek“ na małej sali p. Wróbla, celem omówienia „Zabawy żniwnej“, którą to zabawę chciano urządzić w dniu 11. b. m. Początkowo projektowano urządzić tę zabawę razem z „Posiedzicielami domów i gruntów“, ale później Posiedziciele odłączyli się. — Towarzystwo Polek miało już zamówioną sumę na niedzielę 11. b. m., ale ponieważ Posiedziciele zapłacili więcej za nią, więc ks. proboszcz obiecał Tow. Polek odprawić ranną mszę, na co Tow. Polek nie zgodziło się, i wskutek tego zebranie rozeszło się bez powzięcia odpowiedniej uchwały.

„Obserwator“.

Huta Laury. (Sprawy komunalne). Gmina uchwaliła udzielenie Klubowi Sportow. „Iskra“ pożyczki w wysokości 3500 zł., gwarancję za zwrot tej sumy objął pewien obywatel gminy. Domowi Św. Józefa udzielono zapomogi, wynoszącej 600 zł. Komorne w domach mieszkalnych wybudowanych przez gminę podwyższono o 5 procent. Wskutek tego komornicy płacić będą miesięcznie 20 zł. za izbę i kuchnię, a 35 zł. za dwa pokoje i kuchnię. W celu przeprowadzenia ulicy wzdłuż owych domów postanowiono zakupić realność p. Cibisa. Z drugiej strony zezwolono sprzedaż pewnego obszaru gruntu Hucie Królewskiej i Laury.

Z MYSŁOWIC.

Mysłowice. (Z kasyna obywatelskiego). Otwarcie kasyna nastąpi nieodwołalnie w czwartek, 15. b. m. o godz. 8-mej wiecz. w lokalu własnym (ul. Nowa Kościelna). W programie otwarcia: część oficjalna (przemówienia) i nieoficjalna — towarzyska (muzyka, śpiew, deklamacja). (m)

Tekst umowy dzierżawnej o polowania na gruntach w obwodzie gm. Mysłowice wyłożony jest do przejrzenia na 2 tygodnie, t. j. od dnia 10—24. b. m. w Magistracie, pokój 10. Ewentualne zarzuty co do umowy należy wnosić w tym okresie do Wydziału powiatowego w Katowicach. (m)

Zebranie inwalidów odbędzie się dziś, w środę, dnia 14. b. m. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu p. Pietrzyby (Rynek). (m)

Sprzedaże licytacyjne. Dnia 16. b. m. o godz. 11-ej przed poł., w podwórzu przy ulicy Modrzejewskiej 6 sprzedany będzie koń brunatny z wozem — nawięcej dającemu gotówką. — Dnia 27. b. m. o godz. 11-ej przed poł. przy ul. Seminaryjnej 3 będą sprzedane 2 biurka najwięcej dającemu gotówką. (m)

Niszczenie „zabytków przeszłości“. Pisaliśmy, że nad wejściem do kina „Helios“ widnieje napis w języku niemieckim, polski zaś napis prawie niewidoczny kryje się u spodu. Z miłego obowiązku notujemy, że właśnie wczoraj rozpoczęto usuwanie owego niemieckiego napisu kamiennego. — Podobnie powinni postąpić inni właściciele przedsiębiorstw, nad któremi po dziś dzień czytamy reklamy niemieckie. (m)

Najwyższy dom w Mysłowicach. Jest nim pięciopiętrowa kamienica Magistratu. W tych dniach ukończono właśnie linję piątego piętra. W domu tym ma być przeszło dwadzieścia mieszkań, których mała część podobno będzie wynajęte bezdomnemu nauczycielstwu. Dom ma być wykończony na zimę. (m)

Z KRÓLEWSKIEJ HUTY.

Król. Huta. (Przed pogrzebem ś. p. Prezydenta Dombka. Magistrat komunikuje: że w środę 4. b. m. biura magistratu z wyjątkiem kas będą biura nieczynne. W czwartek zaś, w dzień pogrzebu ś. p. prezydenta Dombka wszystkie biura nieczynne.

Program pogrzebu Prezydenta Miasta śp. Pawła Dombka. 1) W czwartek, 15. b. m., o godz 10-tej przed poł. zgromadzenie Rady i Delegacyj gmin w ratuszu na sali posiedzeń Rady Miejskiej; 2) Odprawienie modłów przez duchowieństwo. 3) Przemówienie Przewodniczącego Rady Miejskiej p. Idźkowskiego. 4) Wyniesienie zwłok na stopnie przed ratusz. 5) Przemówienie p. burmistrza Spaltensteina, dyrektora Dreyzy i radcy p. Dubiela, poczem śpiew chóru nauczycielskiego. 6) Przeniesienie zwłok do kościoła św. Jadwigi ulicami Jagiellońską i Wolności. 7) W kościele żałobne nabożeństwo z kazaniem. 8) Wyprowadzenie zwłok na cmentarz ulicami Wolności, Hajducką i Cmentarną. 9) Na cmentarzu śpiew połączonych chórów śpiewackich i chóru Stowarzyszenia Niewidomych.

Porządek pochodu: 1) Dzieci szkół powszechnych i uczniowie szkół średnich tworzą szpaler od ulicy Jagiellońskiej do kościoła, następnie z kościoła na cmentarz. 2) Kompanja honorowa z orkiestrą na czele. 3) Delegacja Policji Wojewódzkiej. 4) Związki Powstańców, Sokołów i inne półwojskowe. 5) Straż Pożarna z orkiestrą i Związki Zawodowe. 6) Towarzystwa dobroczynne, śpiewackie, kulturalno-oświatowe i szkoły zawodowe. 7) Orkiestra Skarbofermu, Delegacje górnicze i z wieńcami. 8) Duchowieństwo i trumna. 9) Za trumną rodzina. 10) Pan Wojewoda i Przedstawiciele Województwa. 11) Magistrat, Rada Miejska, Przedstawiciele Władz Miejscowych i Delegacje Gmin i Przemysłu. 12) Urzędnicy. Magistratu i publiczność.

Żydzi wychowawcami w szkołach mniejszości. Na jednem z zebrań nauczycielstwa polskiego żywy protest wywołał fakt, że w klasach mniejszości szkół średnich nauczycielami, a nawet wychowawcami są żydzi. Tak jest, naprzykład, w liceum żeńskim w Król. Hucie i w gimnazjum matematyczno-przyrodniczem w Katowicach. Trudno zrozumieć, że to może się zdarzyć na G. Śląsku, którego przywiązanie do zasad katolickich jest znane i gdzie nawet niektóre gimnazja miały charakter wyraźnie wyznaniowy. Najbardziej jednak charakterystycznym jest fakt, że w obronie praw moralnych i religijnych dziecka śląskiego staje nauczycielstwo polskie, gdy najbardziej w tym zainteresowani — Niemcy — milczą. Obłudny „Oberschlesischer Kurier“, mający pretensje do nazwy pisma katolickiego, a poświęcający tyle miejsca atakom na Najprzew. Administratora Apostolskiego i duchowieństwo katolickie na Śląsku, nie znalazł dotychczas miejsca na protest przeciw niechrześcjańskiemu wychowaniu młodzieży. Jest to nowym dowodem, że „Oberschl. Kurier“ ponad interesy katolickie stawia zgodną współpracę Niemców i Żydów w Sejmie Warszawskim przeciw polskim stronnictwom chrześcijańskim, której mógłby zaszkodzić przez wystąpienie przeciwko nauczycielom-żydom. — Nauczycielstwo polskie w swej akcji przeciwko nauczycielom-żydom znajdzie niewątpliwie poparcie całego społeczeństwa śląskiego. Każdy jednak chrześcjanin obowiązany jest ostrzec swych znajomych przed oddawaniem dzieci do szkół mniejszości. K. O.

Z RYBNICKIEGO.

Sumina. (Krowy pod kołami pociągu). Przed paru dniami pociąg osobowy przejechał 2 krowy, bedące własnością gospodarza Rybarza Emanuela.

Gaszowice. (Włamanie). W nocy z środy na czwartek ubiegłego tygodnia okradli niewyśledzeni sprawcy gospodarza Szulca Karola. Złodzieje dostali się przy pomocy drabiny na strych, skąd skradli kilka par obuwia, i inne rzeczy.

Z politycznego dnia.

STEIGER I... UGODOWE CHLASTANIE.

We Lwowie rozpoczął się proces Steigera. Poprzedziła go doskonała reklama żydowska, zawsze przewyższająca najwyższe rekordy, jeśli chodzi o zjednoczone interesy sjonistycznych bohaterów.

Steiger jest bowiem sjonistą. „Sprawę“ Steigera postawiło żydostwo polskie na ostrzu miecza i tylko trzeba czekać, jak ze szpalt organów żydowskich gruchnie żądanie, aby proces Steigera stał się miernikiem... polsko-żydowskiej ugody. Aby go przystosowano do harmonijnego tła współżycia Sjonu z „Polonią“. Aby sąd nie odważył się przekroczyć dewizy: z polskim rządem — polski żyd!...

Żydzi w Polsce są bezczelni. Puścili np. bardzo drobną wiadomość: wielki rebe adwokacki mecenas, doktór i poseł Natan der Grojse Loewenstein podjął się obrony w procesie steigerowskim.

„Loewenstein bronił legjonistów w Marmarosz-Sziget“!... „Loewenstein broni też Steigera“.

To prawdziwy dobrodziej Polski — to nasz ojciec, przyjaciel legjonistów i... Judeo-Polski! To taki cymes żydowsko-polski, że się podobnego nie widziało jeszcze od czasów Kazimierza Wielkiego. Ten wielki obrońca powinien być symbolem łączności polsko-żydowskiej!... On najlepiej rozumie wspólne interesy. Takiej prawdziwej słodyczy i przyjaźni jeszcze nikt nie widział!...

— — — — — — — — — — —

Legjoniści i Steiger!... Tamci gnili w lochach za sprawę świętą, bo Polski. Ten gnije, bo według aktu oskarżenia miał rzucić bombę na Prezydenta tej samej Polski, o którą walczyli legjoniści.

Loewenstein bronił i tamtych, broni i tego. Loewenstein jest płatnym adwokatem, więc mu to wolno. Ale żydom nie wolno zestawiać tamtej „zbrodni“ z tą zbrodnią. Ugodę macie z rządem, ale my z wami żadnej „ugody“ nie mamy. Chlastać się po twarzy szajgecom nie pozwolimy!... Róbcie ze Steigera, bohaterskiego puryca i wieźcie go do Amreyki, aby sie tam dobrze ożenił, ale wara wam od narzucenia nam takiego „świętego“. Wara wam od legjonistów z Marmarosz-Sziget!...

„Ugoda“ nie zawiera chyba punktu, aby lada żydziakowi z „Chwili“ czy „Naprzodu“ wolno było pluć społeczeństwu polskiemu pod nogi.

Kl. Hr.

—o—

Sprawy Towarzystw.

Do Zarządów Grup miejscowych Związku Powstańców Śląskich powiatu Świętochłowickiego. W czwartek 15-go bm. o godz. 10-ej przedpołudn. odbędzie się pogrzeb śp. Pawła Dombka, I-go polskiego Prezydenta miasta Królewskiej Huty i Członka honorowego Grupy Zabrzkiej Związku Powstańców Śląskich.

Aby uczcić pamięć i uznanie Zmarłego za jego poświęcenie się i znoje o oswobodzenie Górnego Śląska z pod jarzma pruskiego oraz by złożyć dowód naszego przywiązania i braterskiej miłości dla śp. Prezydenta Miasta Pawła Dombka, związek powstańców śląskich naszego powiatu bierze gremjalny udział w pogrzebie.

Zbiórka powiatu Świętochłowickiego o godz. 9 min. 15 rano na Rynku w Królewskiej Hucie na który powinien każdy członek przybyć.

Grupy powinne się stawić ze sztandarami jaknajliczniej.

Do Zarządów Gniazd i Okręgów Sokolich.

W czwartek, 15. bm. o godz. 10. przed poł. odbędzie się pogrzeb śp. Pawła Dombka, prezydenta miasta Król. Huty, starego weterana i założyciela Sokolstwa na Górnym Śląsku. Chcąc uczcić Jego pamięć, Przewodnictwo Dzielnicy wzywa Sokolstwo całej Dzielnicy, by wzięło gremjalny udział w uroczystości pogrzebowej. — Kto z Sokolstwa ma zatem czas i może, stawi się w czwartek o godz. 9. rano przed gmachem Dyrekcji Skarbofermu w Król. Hucie, gdzie uszykuje się pochód Sokoli z Przewodnictwem Dzielnicy na czele.

Okręg I. i III. powinny stanąć gremjalnie ze sztandarem. Sokoli stawią się w mundurach uroczystych, a ci, którzy takowych nie posiadają, najmniej w czapkach sokolich.

Przewodnictwo Dzielnicy.

Maszyna wyborcza.

Inżynier rumuński Russo wynalazł maszynę, która ma uprościć żmudne obliczanie głosów przy wyborach. Nowa maszyna ma kształt wielkiej szafy wskazującej każdej chwili liczbę osób, które głosy wrzuciły. Można nietylko głosować na danego kandydata, czy listę, ale oddać białe kartki, dla których w maszynie jest osobna rubryka. Po ukończeniu głosowania przewodniczący otwiera maszynę i przy każdem nazwisku kandydata okazuje się liczba głosów na niego oddanych. Prócz tego otrzymuje się liczbę głosów oddanych na listę, oraz liczbę białych kartek. W Paryżu robiono próbę z maszyną inżyniera Russo, okazało się jednak, że wymaga ona pewnego udoskonalenia.

Pech włamywaczy.

Dzienniki hiszpańskie donoszą z Vigo, że do mieszkania byłej margrabiny de Mos, obecnie pani Allanson, włamali się złodzieje, widocznie dla zdobycia wspaniałej kolji z pereł, ocenionej na miljon franków, a będącej własnością tej pani.

Istotnie włamywacze znaleźli kolję i ulotnili się z nią, ale pani Allanson niezbyt przeraziła się tą stratą, okazało się bowiem, że przezorna niewiasta kazała sporządzić sobie ze sztucznych pereł kopję swego naszyjnika i ukazywała się w niej publicznie, gdy tymczasem prawdziwy naszyjnik leżał bezpiecznie w schowku bankowym.

Wartość skradzionych pereł wynosiła zaledwie sto franków.

Co opowiada myśliwy amerykański Burbridge.

Benjamin Burbridge, Amerykanin, wrócił niedawno do Marokka po dłuższej wyprawie myśliwskiej na goryle w puszczach Konga. Przywiózł on ze sobą kilka gatunków goryli, między innemi dwa żywe. Myśliwy amerykański opowiedział swoje niezwykle ciekawe historje z polowania na goryle. Musiał on staczać z gorylami zaciekłe walki, nieraz wręcz, chcąc schwytać małe goryle. Burbridge ma całe ciało pokryte ranami i bliznami od ukąszeń. Opowiadał on, że najgorszymi wrogami goryli są lamparty, które napadają na goryle gromadami i pożerają całe rodziny. Kilka goryli, które p. Burbridge schwytał, umarło w drodze. Myśliwy przeznaczył je dla muzeów w Nowym Jorku i Amsterdamie.

Pięćdziesiąt nowych gatunków róż.

Dzienniki londyńskie donoszą, że na ostatniej wystawie róż, jaka odbyła się codopiero w londyńskim Ogrodzie botanicznym, oglądać było można pięćdziesiąt nowych gatunków róż, z których kilka wzbudziło sensację swą barwą, kształtami i wielkością. Kilka jednak nowych gatunków nie posiada wcale woni.

Za „królową" nowych gatunków uznano jednogłośnie czarną różę herbacianą, którą wprawdzie dawniej już wyhodował amator, p. Artur Cook, ale którą dopiero teraz uszlachetnił.

Najwspanialsze, po poprzedniej róże, wystawiły: lady Helena Maglon — czerwoną różę herbacianą ze specyficznym zapachem różanym i p. Małgorzata Gredy — różę o przepięknej barwie

Ulice paryskie.

Wzmagające się nieustannie tempo życia w Paryżu wymaga nietylko uregulowania ruchu, ale przebudowy całych ulic. Tak rozszerzone już znacznie jedną z głównych artetyj komunikacyjnych, jaką jest bulwar Hausmanna, obecnie przystąpiono do regulacji ruchliwej ulicy de Rennes. W tym celu będzie zburzonych w najbliższym czasie sześćdziesiąt ogromnych domów, z których przeszło połowę zakupił rząd, który ma się wystarać dla wszystkich lokatorów o mieszkania w innych dzielnicach. W miarę czasu ma ulec zburzeniu i przebudowaniu dwieście pięćdziesiąt ulic.

Krwawa walka z tłumem żydów

W OBRONIE PRZED SAMOSĄDEM.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w żydowskich dzielnicach w Warszawie podawano sobie z ust do ust wiadomość o rzekomem wymordowaniu przez „goja" przy ulicy Grzybowskiej 20 rodziny żydowskie, pogromie i t. p.

Faktyczny stan rzeczy, jak się okazało nieco różnił się od tych wersji.

Cała akcja rozegrała się w domu przy ulicy Grzybowskiej 20, przed którym do późnej nocy stały tłumy żydów. Dom ten zamieszkuje zgórą pięćdziesiąt rodzin w tej liczbie zaledwie 5 rodzin katolickich, reszta żydzi. Wczoraj na podwórzu wywiązała się bijatyka pomiędzy dziećmi, w której został mocno poturbowany mały Solarski. Do sprzeczki wtrącił się ojciec Solarskiego i uderzył winowajcę zajścia — małego Izaaka Blumnberga, który zaczął głośno krzyczeć.

Ten krzyk miał skutek alarmu.

W ciągu kilkunastu sekund zbiegł się na podwórze ze wszystkich mieszkań tłum żydów, których ujrzawszy, Solarski uciekł do mieszkania swego na I piętrze, gdzie musiał znieść formalne oblężenie.

Wywiązała się walka, w której powybijano kamieniami wszystkie szyby w mieszkaniu Solarskiego. Ciżba żydów, stojąc na podwórzu, poczęła ciskać w okna Solarskiego ogromnemi 2 kilowemi kamieniami. Druga zaś gromada przypuściła atak do zaryglowanych drzwi i ogólnemi wysiłkami zdołała zgiąć dużą żelazną zasuwę, wyłamać drzwi i wedrzeć się do mieszkania.

Na ten groźny widok, chłopiec Solarskiego pobity i wystraszony Zbigniew, dostał z lęku ataku nerwow., matka zaś jego spazmów. Jeden tylko Solarski, widząc grożące niebezpieczeństwo jego rodzinie, nie tracąc ducha, chwycił za rewolwer i stając przed tłumem żydów zawołał: „Wara wam od mego mieszkania.

Gdy tłum na groźbę nie zważał i parł dalej Solarski dla postrachu wystrzelił z rewolweru w powietrze.

Żydzi zamiast, na odgłos strzału cofnąć się, z tym większym gwałtem i tupetem rzucili się na rodzinę Solarskiego.

Przez powybijane szyby poczęły znów padać do mieszkania kamienie (których później znaleziono więcej jak trzydzieści).

Na mieszkanie tymczasem napastnicy napierali coraz groźniej.

Jeden z żydów, niejaki Jaremiasz Kupferfarb, trzymał wielką płytę kamienną w ręce szykując się ugodzić „goja. Solarski zorjentował się, że za chwilę może zostać ukamienowany. Na obronę życia została mu ostatnia chwila. Huknął strzał. Kupferfarb padł trupem na miejscu z przedziurawionem czołem. Solarski został ocalony wraz z rodziną.

Trup jednego z napastników skłonił resztę do szybkiej ucieczki.

Za chwilę przybyła na miejsce policja z inspektorem Sonnenbergiem, jego zastępcą Kurnatowskim na czele. Przybył też podprokurator Skoczyński i sędzia śledczy Malinowski. Solarskiego aresztowano a u zniszczonego mieszkania postawiono wartę policyjną, jednocześnie prowadząc energiczne dochodzenie.

Okazało się, że żydzi nie uważali jeszcze sprawy za zakończoną. Tragiczne wypadki miałyby dalszy bieg, wśród fanatycznej tłuszczy żydowskie szykowano się do wymordowania rodziny Solarskiego. — Policja jednak przeszkodziła żądzy zemsty podniecające wyrodne instynkty żydowskie i ujęła jednego z podmawiających do zbrodni. — Nazwisko jego Mordka Zylber.

Rozwód po 30 dniach pobytu.

W dziennikach londyńskich znajdujemy sensacyjną wiadomość.

Mieszkańcy stanu Jucatan w Meksyku, chcąc ściągnąć do siebie europejskich turystów, wpadli na oryginalny pomysł. Ogłosili ustawę, według której przyjęcie obywatelstwa Jucatanu pozwala rozwieść się po 30 dniach pobytu w tym, w cuda natury obdarzonym kraju a i w tym samym czasie wolno odrzucić przyjęte na 30 dni poddaństwo meksykańskie

W znanych wszechświatowych agencjach podróżniczych rozlepiono ogłoszenia:

„Ważna wiadomość!"

„Odwiedzający Meksyk turyści mogą po 30-dniowym pobycie w Stanie Jucatan otrzymać rozwód. Przy tej sposobności zwiedzić słynne przedhistoryczne ruiny Maya i Uxmal. Oszczędzając sobie kosztów i przykrości procesów rozwodowych. Wszelkie tajemnice są ściśle zachowane."

„Daily Mail" dodaje, że podobno w Stanie Jucatan zabrakło miejsc w hotelach a ogrody i ulice przepełnione są małżeństwami, które, choć pod gołem niebem, wyczekują „kolejki" rozwodowej.

Analfabetyzm we Francji.

Śród młodzieży francuskiej, wziętej do wojska w r. 1832, znajdowało się 51·31% analfabetów. W 1862 r. — jeszcze 31·18%, ale znów po trzydziestu latach, w 1892 roku, dzięki zaprowadzeniu obowiązkowego nauczania, liczba ta spadła już do 8·55%, w 1914 r. — do 3·73%, a w 1922 r. — do 3·51%.

Nagle w 1924 r. nietylko nie zaznaczyło się jeszcze większe zmniejszenie się liczby analfabetów, lecz przeciwnie, liczba ich nieco wzrosła, w roku zaś bieżącym liczba ta dosięgła 4·7%.

Zagadkowy ten, na pozór objaw wyjaśnić łatwo, gdy się zważy, że dużo dzieci, które doszły w 1914 r. do wieku szkolnego, nie mogły uczęszczać do szkoły wskutek wybuchu wojny i powołania nauczycieli do szeregów.

Przerwa ta czteroletnia doprowadziła do tego, że dziś Francja liczy 300,000 młodych ludzi, od 16 do 20 roku życia, nie umiejących wcale czytać i pisać, a 300 do 400 tysięcy, umiejących zaledwie nieco czytać.

Oto jeden jeszcze z nieoczekiwanych skutków wielkiej wojny światowej.

Miasto zubożałe wskutek mody krótkich włosów.

Choć moda krótkich włosów trwa jeszcze w pełni śród płci pięknej, to jednak już tu i owdzie powstają w niej wyłomy, bo niejedna z pań, nasyciwszy się obecną, dziwaczną modą, dochodzi do przeświadczenia, że jednak piękne długie włosy stanowią najpiękniejszą ozdobę główki kobiecej.

Poza tem wszakże niektóre z nich dowodzą, że względy ekonomiczne przemawiają za powrotem do długich włosów, a za przykład stawiają — miasto cińskie Czifu, które niemal zbankrutowało wskutek zaprowadzenia nowej mody w fryzurach damskich.

Stało się to z tego powodu, że Czifu było do niedawna największym na świecie dostawcą delikatnych, włosianych siateczek, któremi panie przykrywały swe fryzury dla utrzymania ich w porządku. Jak zaś przemysł ten upadł wskutek nowej mody, tego dowodzą liczby następujące: W 1910 r. wywieziono z Czifu siatek włosianych za 4 miljony dolarów, a w 1917 r. wywóz ich doszedł nawet do 7 miljonów dolarów. — Tymczasem w 1923 roku spadł już do 3 miljonów dolarów, w roku zaś ubiegłym nie wynosił nawet pół mili., tak, że obecnie większa część ludności Czifu postradała zarobek i jest bez chleba.

Poza tem nowa moda przyprawiła o bankructwo nie jedną fabrykę szpilek do włosów i grzebieni, tak w Ameryce, jak w Europie.

Leopold Habsburg-Lothringen

HURTOWY HANDEL CHMIELU.

Pod powyższą firmą otwarto w Wiedniu, na Langegasse nr. 63. interes handlowy, którego właścicielem jest „Leopold Habsburg-Lothringen, kupiec".

Taki ma dzisiaj tytuł arcyksiąże austrjacki, drugi syn arcyksięcia Leopolda Salvatora i małżonki jego, Blanki którzy po przewrocie, jaki nastąpił w Austrji, przenieśli się z pięciu synami i trzema córkami do Hiszpanji. Leopold jednak, urodzony w 1897 r. w Zagrzebiu i o dwa lata od niego starszy, Rainer, pozostali w Austrji, wyrzekając się wszelkich praw i tytułów. Leopold ożeniony jest od 1919 r. z baronówną Dagmarą Nicolics-Podinska

Kto wiele pije, długo żyje.

Natan Donchy, przemysłowiec amerykański, mieszkający w Darlen, Stann Connecticut, obchodził niedawno dziewięćdziesięciopierwszą rocznicę swych urodzin. Składającym mu życzenia oświadczył, że sędziwy wiek zawdzięcza nie czemu innemu, jak stałemu używaniu „whisky".

— Piję dużo — mówił starzec — palę jeszcze więcej, czuję się doskonale i nigdy nie dokuczają mi żadne dolegliwości.

Nie zdradził się jednak, jakim sposobem przy zakazie antyalkoholowym obowiązującym w Ameryce, otrzymuje potrzebne ilości „zdrowotnej" wódki.

Walka gazu z elektrycznością

Gaz i elektryczność w Ameryce walczą nieustannie między sobą o pierwszeństwo, z korzyścią konsumentów. Mogłoby się zdawać, że gaz został do pewnego stopnia przez elektryczność wyparty. Tymczasem jak z zestawień fachowych wynika, zużycie gazu wzmogło się o 20% w porównaniu z rokiem ubiegłym i osiągnęło cyfrę rekordową. Całe Stany Zjednoczone zużywają obecnie dwadzieścia pięć miljonów metrów sześciennych dziennie.

50 000 kilometrów szos betonowych.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej posiadają najlepsze w świecie betonowe szosy. Obok dróg bitych i nieumocowanej nawierzchni, które zmuszą konstruktorów do fabrykowania specjalnego typu automobili, osadzonych wysoko na kołach, istnieje 50 000 kilometrów betonowych szos.

Urządzenie i utrzymanie szos pochłania rocznie sześć miljonów ton cementu. Budowa każdego kilometra szosy kosztuje 28 000 dolarów.

Kapitał na tę potężną budowę był otrzymany drogą pożyczek, zwrotnych po 15 latach. Wysokość opłaty za używanie szosy obliczono tak, aby zaciągnięta pożyczka została w przewidzianym czasie zamortyzowana. Przez utrzymanie szos w doskonałym stanie, właściciele automobili osiągają największą rekordową oszczędność w zużyciu pneumatycznych kół automobilowych. Istnienie szos jest obliczone na 40 lat.

Bierzmy przykład z Ameryki!

Niezręczny dowcipniś.

Pewien miljarder amerykański kazał zrobić własny portret i pomieścił go wśród swych zbiorów. Pewnego dnia oprowadzając gościa po galerji obrazów, zapytał go czy uważa portret za udatny i podobny.

— Wcale nie — brzmiała odpowiedź.

— Dlaczego — spytał zdziwiony miljarder.

— Ponieważ nigdy nie widziałem u nas bogacza, któryby trzymał ręce w własnych kieszeniach — odrzekł dowcipniś.

Cudowne róże.

W Egipcie odkryto w ubiegłym roku mumję młodej dziewczyny z czasów trzeciej dynastji, a więc z przed pięciu tysięcy lat. Pod powłoką mumji były nasiona jakiejś rośliny. Mumję przewieziono do Ameryki, a nasiona posiano w jednym z ogrodów w Baltimore. Z nasion tych wyrosły w tym roku przecudnej piękności róże, a na obejrzenie tego cudu pośpieszyli liczni uczeni botanicy.

Kąpiele słoneczne w ubraniu

Z Ameryki nadchodzą wiadomości, że wynaleziono tam sposób wyrabiania materjału mającego tę właściwość, iż przepuszcza ultrafioletowe promienie słoneczne. W ubraniu z takiego materjału będzie można brać kąpiele słoneczne, co postanowiono zastosować w licznych amerykańskich sanatorjach, dla chorych na gruźlicę

Ze Sportu.

ZE SEKRETARJATU WYDZ. GIER I DYSC. G. Z. O. P. N.

Zwraca się ponownie uwagę wszystkich klubów, że zakaz gry i wszelkich urządzeń sportowych klubów należących do G. Z. O. P. N. w dniu 18 bm. z okazji przeprowadzenia zawodów reprezentacyjnych Mittelschlesien—G. Śląsk, obowiązuje na cały obszar G. Śląska z wyjątkiem Rudy, gdzie uwzględniono prośbę KS. „Naprzód" Ruda na odbycie zawodów z okazji uroczystości poświęcenia boiska.

Zaznacza się, że ewentualne przekroczenia pod tym względem będą surowo karane.

Przesuwa się wobec powyższego wszelkie zawody o mistrzostwo okręgowe w klasach „B" i „C" wyznaczonych przez tabelę z dnia 18 bm. na późniejszy termin, który zostanie klubom w najbliższym komunikacie podany.

Za Zarząd G. Ż. O. P. N.

(—) **Budniok**, kap. Zw. i prz. W. G. D.
(—) **Bitniok**, sekretarz.

---o---

Górny Śląsk - Mittelschlesien.

Zawody reprezentacyjne Mittelschlesien—G. Śląsk, mające się odbyć w niedzielę dnia 18 bm. w Katowicach, budzą w szerokich masach społeczeństwa sportowego już dziś wielkie zainteresowanie, wobec czego poleca się ze strony sekretarjatu zakupić bilety w przedsprzedaży. W tym celu Zarząd G. Z. O. P. N. postanowił urządzić przedsprzedaż biletów w sekretarjacie jako też w kawiarni p. Liczbińskiego w Katowicach przy Rynku, oraz w firmie Ludwik Czech w Król. Hucie, przy ul. Gimnazjalnej 2. Ceny biletów od 50 gr. do 2.50 zł. są dla każdego przystępne, wobec czego ma każdy sportowiec sposobność zobaczyć po raz ostatni w roku bieżącym pierwszoklasowy mecz footbalowy naszych i wrocławskich reprezentantów w piłce nożnej.

Jak nam donoszą z Wrocławia, przysyła Wrocław następujący skład do powyższej walki: Dr. Sonenfeld (B S. C. 08); Palusiński (B. S. C. 08), Steuer (S. C. Oels); Gertner (Rapid), Hampel (B. S. C. 08), Jany (Rapid); Pohla (Rapid), Blaschke (08), Pohl (Sektern 06), Wolf (08), Bergel (Rapid). Rezerwa: Dagott (08).

Goście przyjeżdżają w sobotę o godzinie 8-mej wieczorem do Katowic i zamieszkiwać będą podczas pobytu w Katowicach w lokalu Christliches Hospic, gdzie się odbędzie w sobotę wieczorem oficjalne przyjęcie gości.

Echa niedzielne.

P. K. S. „Nasz Bytom" Świętochłowice II.—Old boy'e KS. Silesia, Łagiewniki 3:2.

PKS. „Nasz Bytom" I.— II. druż. sen. KS. Silesia 3:6.

KS. Nikisz 20 I. sen.—KS. Kościuszko I. sen. 3:3 (2:2).

Ubiegłej niedzieli gościł KS. Nikisz 20 z czterema drużynami u KS. Kościuszko w Szopienicach. Pierwsza drużyna KS. Nikisz grała ambitnie i ofiarnie. Gra była otwarta. Sędzia dobry.

KS. Nikisz 29 I. jun.—KS. Kościuszko I. jun. 1:0.

KS. Nikisz 20 II jun.—KS. Kościuszko II. jun. 2:3 (1:1).

KS. Nikisz 20 III jun.—KS. Kościuszko III jun. 0:1 (0:0).

WYSTĘPY BOKSERSKIE P. K. S. KATOWICE.

W czwartek dnia 15 października br. o godz. 8-ej na sali Powstańców (Reichshalle) Katowice.

Zgodnie z pierwszym występem tegorocznym ułożył P. K. S. Katowice program, który od każdego sportowca ze zaciekawieniem przyjęty powinien być.

Następujące pary będą występować:

Werner — Siemianowice. Bochinek — Siemianowice. Stupin — Siemianowice. Kowolik — Siemianowice. Stollorz — Siemianowice. Kaprol — Świętochłowice. Wochnik — Król. Huta. Gawlik — Król. Huta. (Mistrz Woj. 1925). Sachs — P. K. S. Katowice. Pyka — Król Huta. Dyrr — Król. Huta. Plichta — Król. Huta. Seffke — P. K. S. Katowice. Jokel — Król. Huta. Hermet — Mysłowice. Kulssa I. — Mysłowice.

Jako sędziowie fungować będą p. Klarowicz i p. dr. Nifka. Można więc spodziewać się, że przebieg walk będzie niezmiernie ciekawy.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW I KLUBÓW.

K. S. Rożdzień—Szopienice. Komunikujemy niniejszem, iż wszelkie korespondencje, dotyczące wyłącznie naszej sekcji piłki nożnej, należy przesyłać na ręce p. Rusyckiego — Rożdzień, ul. Szkolna 20. Adres sekretarjatu pozostaje nadal bez zmiany.

Przegląd handlowo-przemysłowy.

Notowania giełdowe.

Papiery państwowe.

Warszawa, 13. 10. (Pat.) 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 70.00, pożyczka dolar. 63.50—63.75, w złotych 379.73—381,22½, pożyczka kolejowa 80.00—85.00.

Akcje.

Warszawa, 13. 10. (Pat.) Bank Dyskontowy 4.90, Bank Handl. Warsz. 3.00, Bank Zach. 1.25, Bank Zw. Sp. Zarobk. 3.75—4.25—4.50, Cerata 0.32, Brovn Boveri 0.40, Siła Światło 0.18, Częstocice 1.15, Warsz. Cukier 1.70, Łazy 0.10, Firlej 0.24, Warsz. Kop. Węgla 1.30—1.37, Nobel 1.25, Cegielski 0.24, Lilpoop, Rau 5.54—0.56, Modrzejów 2.60—2.65, Norblin 0.73—0.75, Ostrowieckie 4.80—5.00, Pocisk 0.80—0.85, Starachowice 1.10—1.20, Zawiercie 7,50, Borkowski 0,78, Haberbusch Schiele 4.85, Żyrardów 6.10—6.35, Spirytns 1,70, Ursus 0,70.

Poznań, 13. 10. (Pat.) Bank Kwil. Potocki 3.50, Bank Zw. Sp. Zarobkowych 4.75, Cegielski 10,00, Centrala Rolników 0.50, Goplana 3.25, Dr. R. May 10.25, Płótno 0.10, Poznańska Spółka Drzewna 0.25, Starogardzka Fabryka Mebli 0.18, Unia I—III 4.50, Zjednoczone Browary Grodzieckie 1.10. Tendencja bez zmiany.

Kraków, 13. 10. (Pat.) Glob 0.18, Zieleniewski 10,00—10.05, Siersza 2.10, Tepege 0,32, Chodorów 3.35.

Wiedeń, 13. 10. (Pat.) Akcje polskie. Zieleniewski 125 100, Silesia 7.500, Fanto 171, Galicyjskie Karpaty 108.100, Galicja 860, Siersza 27. Kompas 14.200, Lumen 6400, Nafta 91.500, Browary Lwowskie 101.

---0---

Przemiał 80-procentowy.

Onegdaj został wniesiony do Sejmu przez Rząd projekt ustawy o poparciu produkcji krajowej i poprawie bilansu płatniczego, ograniczającej m. in. przemiał pszenicy do 80 proc., żyta zaś do 70 proc. Sprawa ta jest szerszym kołom mało znana ze swej strony technicznej i gospodarczej. Niewątpliwie zatem będą z różnych stron padały różne jej oświetlenia. Dowodem tego, jak szybko wywołała ona pewne wrażenie, są cukiernicy, którzy już wczoraj na specjalnem posiedzeniu cechu pod przewodnictwem p. Bryzemajstra uchwalili ostry protest przeciwko ograniczeniu przemiału pszenicy.

Cukiernicy oświadczają, że ograniczenie przemiału mąki do 80 proc. uniemożliwia zupełnie wypiek wyrobów cukierniczych, czyli że zrozi zagładą gałęzi przemysłu krajowego, płacącej około 8 miljonów samej akcyzy od cukru, albo też zmusi ją do kosztownego obchodzenia ustawy. Protest przypomina następnie nadużycia popełnione z tego powodu za czasów okupacyjnych, wspomina o szmuglu i kosztownej kontroli. Protest swój kończą cukiernicy wyrażeniem nadziei, że naprawa bilansu handlowego zacznie się od istotnego i logicznego zakazu szeregu artykułów, które znakomicie można zastąpić krajowymi.

Wyrażone tu stanowisko cukierników, podobnie, jak inne oświetlenia tej sprawy, będzie niewątpliwie przedmiotem dokładnego badania, gdyż sprawa przemiału zboża jest jednem z najpoważniejszych zagadnień, domagających się od wielu lat uregulowania, a doświadczenia wojenne i powojenne wykazują, że przemiału zboża nie można uregulować ryczałtowym zakazem, szczególnie w naszych warunkach przy niezwykle niskiem poziomie piekarstwa, nierzadko złej woli niektórych przedstawicieli tego zawodu, co wkrótce potrafi obrzydzić społeczeństwu chleb z mąki 70 proc., a nawet narazić na niebezpieczeństwo zdrowie konsumenta.

---o---

Kronika gospodarcza.

Nasi rolnicy tracą na zbożu zagranicą. Wysyłają zanieczyszczone, więc mają strącone odsetki.

Ceny zboża w ciągu całego września mniej więcej utrzymywały się na jednym poziomie. Październik nie przynosi ze sobą w perspektywie nowych warunków, któreby mogły wpłynąć na nowe ukształtowanie się cen rynkowych zboża. Usiłowania Rządu zmierzające na drodze ulg taryfowych do dania możności eksporterom lepszego oczyszczenia zboża przeznaczonego na wywóz nie przyniosły jeszcze pozytywnych rezultatów. To też na rynkach zagranicznych zboże polskie nie posiada wielkiego zaufania co do jakości. — Często bardzo przy tranzakcjach eksportowych, odbiorca zagraniczny potrąca pewien procent z należności z tytułu niezgodności gatunku zboża dostawionego z nadesłanemi uprzednio próbkami.

---0---

Sytuacja kredytowa w cyfrach. Przeżywany obecnie kryzys gospodarczy charakteryzuje się głównie brakiem środków obrotowych. Głód pieniężny w Polsce jest powszechny. Jak za czasów inflacji marnowano czas na liczenie pieniędzy, tak obecnie traci się dużo czasu na poszukiwanie gotówki. Niestety praca ta staje się coraz bardziej syzyfową, gdyż źródła kredytów bankowych są znacznie wyczerpane, a główna instytucjaeeeeeeeee ,u22221ćś,.a, a główna instytucja emisyjna, strzegąc kursu złotego i podkładu środków obiegowych, musi myśleć raczej o sobie, niż o innych zubożałych bankach

A tymczasem życie gospodarcze powoli omdlewa i traci oddech. Bo i jakże może być inaczej, jeżeli wysokość kredytu na głowę ludności na terenie b. Kongresówki wynosi 28 zł., a przed wojną 71 zł., czyli o 2½ raza więcej Trzeba jeszcze zważyć, że po wojnie zapotrzebowania kredytowe znacznie wzrosły, gdyż warsztaty pracy zostały pozbawione płynnych środków obrotowych. Dawniej obywatel, kupiec, przedsiębiorca, fabrykant, rolnik i rzemieślnik korzystał głównie z kredytu prywatnych instytucji kredytowych i bankowych, które rzadko uciekały się do Banku Państwa. Na ogólną sumę kredytów w b. Kongresówce 325,285.191.— rub. przypadało na instytucję emisyjną 30 853 000.— rub., a na banki prywatne 294 405 191.— rub., czyli kredyt rządowy stanowił 90,0 proc. — Stosunek ten po wojnie znacznie się zmienił i ostatnie cyfry z roku bieżącego wykazują 784 000 942.— zł., z czego na Bank Polski przypada 348 578 942.— zł., a na banki prywatne — 55,6 proc.

Dlaczego banki prywatne utraciły tak wielką zdolność kredytową? Odpowiedź na to jest bardzo prosta: ludność przestała oszczędzać, spadły ogromne wkłady i zmniejszyły się płynne kapitały banków. Z obecnych 10.— zł. wkładów na głowę, gdy przed wojną w Kongresówce mieliśmy 54.— zł., t. j. 5½ raza więcej, banki nie mogą wytworzyć poważniejszych zapasów gotówkowych i udzielać potrzebnych kredytów. Jakiejkolwiek weźmiemy cyfry — wszystkie one potwierdzają, smutny stan zubożenia społeczeństwa i szczupłość środków płynnych naszych instytucji finansowych. Ogólną sumę wkładów w bankach akcyjnych przed wojną na terytorjum dzisiejszej Rzeczypospolitej obliczono na 1 200 milj. frank. zł., a obecnie zaś wynosi:

w bankach prywatnych	272 265 000 zł.
w Banku Polskim	59 536 832 zł.

czyli razem 331 801 832 zł., t. j. blizko 4 razy mniej.

Stan pieniężny pogarsza jeszcze ta sytuacja, że kapitały większe banków są prawie całkowicie umieszczone w aktywach niepłynnych (nieruchomościach), a pozostałe płynne środki zniszczyła doszczętnie inflacja tak, że wynoszą one zaledwie w bankach b. Kongresówki 12 000 000 zł., gdy przed wojną siegały 56 000 000 rb.

Ratunkiem na ten niepokojący stan rzeczy może być tylko zwiększenie ilości znaków obiegowych conajmniej 3—4 krotnie. Dopiero przy zwiększonym obiegu mogą się ujawnić oszczędności społeczne i popłynąc do banków a wtedy i banki będą mogły rozwinąć normalną działalność, ożywić zamierające warsztaty pracy i nadał życiu gospodarczemu odpowiednie tętno. Drogą zwiększonych środków obrotowych, pracą i oszczędnością będziemy w stanie powiększyć, udoskonalić i potanieć naszą produkcję, wzmóc eksport, rozszerzyć rynki zbytu i w tem zapewnić krajowi dalszy normalny rozwój.

Do zmiany obecnych nieznośnych warunków musimy przystąpić szybko i energicznie, nie możemy stale istnieć w uciążliwej pogoni za pieniądzem marnując czas nieprodukcyjnie i patrząc bezradnie na zamierzające warsztaty pracy.

Redaktor odpowiedzialny:
Marjan Bobrowski.
Czcionkami drukarni „Gońca Śląskiego" w Katowicach.
Pod zarządem Karola Koźlika.

Dewizy z dnia 13 października 1925 r.

Notowano	Warszawa 100 zł	Belgja 100 fr.	Berlin 100 mk.	Bukareszt 100 l.	Holandja 100 Gd. hol.	Londyn 1 funt. szt.	N.-York 1 dolar	Paryż 100 fr. fr.	Praga 100 kor. cz.	Wiedeń 100000 kor.	Włochy 100 lir	Zurych 100 fr. szw.
Stopa dysk.	10	5½	9	6	4	5	3½	7	7	11	6	4
w Katowicach												
„ Warszawie sprz.					241,90	29.13	6,00	27,57		8481	23,93	116,02
„ Warszawie kup.					240,70	28,98	5,96	27,43		8439	23,81	115,44
„ Berlinie	69,38	19,205			169,19	20,356		19,185		5927	16,69	81,05
„ Londynie	29,00	106,55	20,33		12,04½		484⅛	106,55	16325	34,50	122,12	25,10
„ N. Jorku		455½	23,80		40,19	4,84½		4,55	296¼	0014	396½	1928½
„ Paryżu		100,15		10,40		106,39	2198		6540		86,95	
„ Pradze		15325	80425		136150	163,40	3375	156		478125	65175	
„ Widniu	11665117	32,39	16870	3401½	284,70	3432	708,75	3240	2150		2816	186,62
„ Zurychu	84 40	26,55	123,4	2,50	208,40	25107	518,7	26,75	1585	73,15	20,65	

Wolne posady

PANNA rutynowana wychowawczyni, umiejąca dobrze szyć, z dobremi świadectwami — poszukiwana. Zgłoszenia osobiste przyjmuje biuro fabryczne w Krakowie, ulica Andrzeja Potockiego 2 (parter na lewo). (3857)

POTRZEBA AGENTÓW do przyjmowania zamówień na portrety na całem terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej za wysoką prowizją, znaczki pocztowe na odpowiedź. Zgłoszenia pisemne do: A. Łącki, 3. Maja 21, Dąbrowa Górnicza. (3853)

Poszukują pracy

WDOWA w średniem wieku, inteligentna, z powodu trudnych warunków poszukuje posady gospodyni. Zna się na wykwintnej kuchni i wiejskim gospodarstwie. Oferty do eksp. „Gońca Śl." pod „Anna Helena". (2724)

POSZUKUJĘ jakiegokolwiek zajęcia, jako woźny, dozorca i t. p. od zaraz. Zgłoszenia Justyn Sroka, Mogilany 15. (3864)

Sprzedaże

ZIEMNIAKI, słomę, siano, kapustę, zboże oddaje Rolnik w Wolsztynie. Adres telegr.: Rolnik Wolsztyn, Tel. 82. (2718)

MASZYNY do szycia znane „Kasprzyckiego" z aparatem do haftu. Spłata w 12 ratach. Polecamy tanio. The Kasprzycki Company, Warszawa, Marszałkowska 153, Chłodna 28, telefony 104—51, 113—51. Prowincja może zamawiać listownie. (3770)

LAMPA z bronzu na 7 świateł do sprzedania. Kraków — św. Anny 4. Sklep kupna i sprzedaży. (3859)

DO SPRZEDANIA mosiężny samowar na 6 osób. Cena przystępna. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gońca Krak." pod „Samowar". (3862)

Różne

KUPIĘ łóżko żelazne, składane, z materacem. Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krak." pod „Kupno". (3858)

RUTYNOWANA nauczycielka udziela lekcji języka francuskiego i angielskiego po przystępnych cenach. Kraków — św. Jana 18. I. p. oficyny. (3860)

SZYBKO a dokładnie wyuczam stenografji. Kraków—Stolarska 13 I. p. (3861)

KAPELUSZE od 9 zł., przybory. Przyjmuje przeróbki. Magazyn Mód Heleny Popiel, Kraków, Florjańska 3. (3856)

DLA średniej osoby kupię płaszcz damski, nie bardzo przyniszczony. Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krak." pod „Płaszcz". (3863)